



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok IV

Kraków, 18 czerwca 1949

Nr. 25 (138)

Od Redakcji

Rada czterech ministrów spraw zagranicznych — W. Brytanii, Francji, USA i Związku Radzieckiego — spotykając się po raz pierwszy od grudnia 1947 r., rozpoczęła obrady w Paryżu, wyrażając zgodę na przedyskutowanie spraw ustalonych na porządku dziennym. Pierwszym problemem jest kwestia jednoci Niemiec i wiążąca się z tym dyskusja na temat zasad gospodarczych i politycznych, mających być jej podstawą, jak również zagadnienie kontroli sprzymierzonych. Dalej następuje sprawa Berlina i waluty, opracowanie postanowień traktatu pokojowego z Niemcami, a w końcu przedyskutowanie sprawy traktatu z Austrią.

Problemy te nie są nowe dla Raay, która sobie zdaje sprawę z trudności, jakie mogą wyniknąć. Jednak chociaż problemy nie wiele się zmieniły w ich istotnym znaczeniu od czasu ostatnich wysiłków dojścia do ugody, to jednak koło historii nie stało w miejscu w międzyczasie i delegacja brytyjska, wyjeżdżając do Paryża celem dyskusowania dawnych problemów, znalazła się w obliczu zmiennej sytuacji.

W ciągu 18 miesięcy od czasu spotkania Wielkiej Czwórki tempo odbudowy przybrało na sile we wszystkich krajach Europy. W Brytanii poczyniła znaczne postępy w odbudowie własnego kraju, produkcja trzyma się stale na poziomie o 25% wyższym od roku 1938, ceny uległy stabilizacji już szereg miesięcy temu, osiągnięto równowagę płatniczą w obrotach z zagranicą. W związku z tym postępem gospodarczym W. Brytania będzie mogła w tym roku bardziej uniezależnić się od pomocy amerykańskiej, aniżeli to miało miejsce w roku ubiegłym. Z ostatniego sprawozdania ogłoszonego przez p. Monnetta wynika, że dochód narodowy Francji podwyższył się o 18% w ciągu ostatnich dwóch lat. Inne kraje biorące udział w europejskim planie odbudowy mogą się poszczycić podobnymi wynikami, o ile chodzi o zwiększenie produkcji, zahamowanie inflacji i ożywienie stosunków handlowych. Ze sprawozdań wschodnio europejskich krajów wynika, że one także posuwają się dużymi krokami naprzód w programie odbudowy.

W Niemczech jest również do zanotowania szereg zmian w ciągu ostatnich kilku miesięcy, stwarzających nowe tło dla rozmów ministrów spraw zagranicznych. Gospodarcza odbudowa postępuje naprzód w brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej strefie Niemiec. Niemcy Zachodnie podpisały konstytucję w Bonn, odgrywając rolę tymczasowego środka zaradczego, z zastrzeżeniem, że postanowienia tego aktu ustawodawczego tracą ważność z dniem, gdy na rod niemiecki uchwali z wolnej, nieprzymuszonej woli nowa konstytucja.

Konstytucja ta eliminuje niebezpieczeństwo powstania nowego centralnego rządu niemieckiego. Poza tym statuty władz okupacyjnych, ogłoszone w dniu 10 kwietnia, zastrzegają prawo kontroli nad wszelkiego rodzaju zbrojeniami, kartelami, badaniami naukowymi i wszystkimi innymi zagadnieniami, mającymi związek z bezpieczeństwem, do wyłącznej kompetencji angielskich, amerykańskich i francuskich władz okupacyjnych. Tak konstytucja podpisana w Bonn, jak i statuty okupacyjne podlegają prawu rewizji w wypadku dojścia do zgody Wielkiej Czwórki w zakresie unifikacji i kontroli Niemiec. Jest szczerym życzeniem narodu brytyjskiego, by ponowne wysiłki w Paryżu doprowadziły do rozwiązania tych problemów i to z wynikiem zadowalającym wszystkie zainteresowane strony.

Uroczystość ku czci poległych



W obecności księżnej Elżbiety odbyło się na rogu Hyde Parku poświęcenie tablicy ku uczczeniu pamięci poległych w wojnie 1939—1945, umieszczonej na pomniku Artylerii Królewskiej

PROGRAM POLITYCZNY PARTII PRACY

Mimo krytyki ze strony kilku delegatów konferencji Partii Pracy w Blackpool zatwierdziła linię polityki gospodarczej, po której kroczą Sir Stafford Cripps. Rezolucje twierdzące jakoby polityka stabilizacji dochodów osobistych, kosztów i cen, była krzywdząca dla rzesz pracowniczych, a równocześnie nie przyczyniała się do zmniejszenia względnie kontroli zysków, została uchwalona konferencją odrzucona. Mową premiera Attlee, w której naszkicował on osiągnięcia partii, przyjęto entuzjastycznymi oklaskami.

Wybory do komitetu wykonawczego partii nie przyniosły wiele zmian. Autor Harold Laski, który zrezygnował ze swej kandydatury, zastąpiony został przez członka parlamentu i dziennikarza Driberga. Głosowanie wykazało spadek głosów dla byłego ministra skarbu Daltona oraz byłego ministra materiałów pędnych, a obecnego ministra wojny Shinwella. Członek parlamentu i dziennikarz Michael Foot zajmuje obecnie drugie

miejsce w komitecie wykonawczym partii po ministrze zdrowia Aneurin Bevanie.

Premier zwrócił uwagę uczestników konferencji na osiągnięcia rządu labourystowskiego. W ciągu 5 lat uległy upaństwowieniu Bank Angielski, kopalnie, elektrownie, gazownie, środki komunikacji i przemysł metalurgiczny. Przez cały czas daje się zauważyć stała poprawa poziomu bytu upośledzonych, niwelacja nadmiernych zysków klasy posiadającej, jak również wzrastająca pomoc dla obarczonych licznymi rodzinami. Stosowano politykę utrzymania plac realnych drogą stabilizacji kosztów utrzymania. Subwencje na artykuły żywnościowe miały donosić znaczenie dla zapobieżenia inflacji. Rolnictwo, mimo że zdane na własne siły, rozwija się również dobrze jak przemysł. Osiągnięcia te uzyskał naród dzięki gospodarce planowej, zastosowanej po raz pierwszy. Określając program przemysłowy znajdującym się w rozpaczliwym, bez-

nadziejnym położeniu, przywrócono nadzieję lepszej przyszłości.

Przez cały okres swej działalności parlamentarnej premier nie spotkał się z większą lojalnością partyjną, mimo że w ostatnim czasie utracono paru ludzi na korzyść lewego czy też prawego kierunku, lub też powstawały drobne nieporozumienia w gronie reszty członków, a odszczepieńcy cieszyli się nawet chwilowo większą popularnością, niż ci, którzy pozostali wiernymi. Najlepszym sprawdzianem tego była ostatnia sesja parlamentarna, gdy opozycja przystąpiła do ataku. Powiększając jakąkolwiek krzywdę czy też urazę, przeciwnicy starali się wprowadzić zamieszanie i odwrócić uwagę ogółu od osiągniętych już sukcesów, opierających się na trwałych podstawach. Celem ich było sianie niezgody wśród szeregów partyjnych, wszystkie ich wysiłki spełży jednak na niczym.

Komentując przyjęcie mowy Crippsa przez konferencję „Manchester

W numerze:

TROSKA O OCZY W WIELKIEJ BRYTANII

DZIEWIĘCSETLETNI REZERWAT

ANGIELSKA WYSPA WIGHT

BANK ANGIELSKI

HISTORIA INDII NA ZNACZKACH POCZTOWYCH

POLOWANIA KONNE W WIELKIEJ BRYTANII

DOSTAWY DLA KOLONII

Przedstawiciele 40 kolonii zebrał się na konferencji, rozpoczętej w ubiegłym tygodniu w Londynie w ministerstwie kolonii, celem przedyskutowania całokształtu spraw związanych z dostawami dla imperium kolonialnego.

Niezależnie od ministerstwa kolonii wszystkie inne zainteresowane departamenty Zjednoczonego Królestwa wysłały swych przedstawicieli. Konferencja trwała do dnia 17 czerwca.

Departament gospodarczy ministerstwa kolonii uległ kompletnej reorganizacji i pracuje obecnie bez jakichkolwiek tarć wewnętrznych. Stanowiono 4 urzędników łącznikowych, przy czym zasięg działania każdego z nich rozpościera się mniej więcej na jedną czwartą imperium.

Obowiązkiem ich jest bieżące informowanie podległych im terytoriów o poglądach ministerstwa kolonii i na odwrót zawiadamianie ministerstwa o stanowisku, zajmowanym w tej czy innej sprawie przez miejscowe organy ustawodawcze danej kolonii oraz zapobieganie brakowi towarów w koloniach wskutek niedostatecznych dostaw.

Guardian pisze: „Była to mowa pełna odwagi, gdyż znacznie łatwiejszym wyjściem było posługiwanie się tylko tykadami o spekulacjach i wysokich zyskach, co brzmiałoby wspaniale, ale nie wprowadzałoby nic nowego. Minister ucieszyłby niewątpliwie słuchaczy, gdyby zaczął się rozwodzić na temat rządowej polityki plac, mającej na celu zatwierdzenie nadzwyczajnych podwyżek dla najniższej uposażonych. Nie uczynił jednak i tego. Zanalizował problem zysków i cen z całkowitą bezstronnością i uczciwością. Drobne zmiany dałoby się przeprowadzić tu i tam, jednak gdyby zastosowano nawet wszystkie środki stojące do dyspozycji, nie rozwiązałyby się całości problemu, który zależy przede wszystkim od produkcji.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że głoszenie hasła twardej pracy, surowego trybu życia i czasowego pozbycia się wszelkich nadziei postępu społecznego nie przyczynia się do atrakcyjności politycznej odezwy do narodu. Hasła te nie będą zbyt popularne wśród pewnych kół związków zawodowych. Jednak szlak wytyczony przez Sir Stafford Crippsa i kroczenie po nim bez żadnych zastrzeżeń wydaje się najpewniejszą drogą prowadzącą do sukcesu. Każde inne rozwiązanie sprawy, jak słusznie Aneurin Bevan zaznaczył podczas swego niedzielnego przemówienia, równa się kompletnemu rozkładowi. O ile chodzi o konserwatyistów, to na pewno nie mają oni nic znośniejszego do zaferowania, o czym też oni za dobrze wiedzą. Jeżeli tylko szeregi partyjne zechcą przekonać się o konieczności pójścia szlakiem wytyczonym przez Crippsa i przyjmą jego program, partia będzie mogła niewątpliwie poszczycić się ostatecznym sukcesem.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

NIEWŁAŚCIWE POSTĘPOWANIE

NEWS CHRONICLE stwierdza: Od dwunastu miesięcy rząd egipski poddaje statki zagraniczne w portach Kanału Sueskiego ścisłej kontroli, nie cofając się nawet przed konfiskatą ładunku.

Jest to sprawa dość poważna ze względu na zwłoki i straty, jakie powoduje, lecz powstające powikłania są jeszcze bardziej niepokojące. Towary konfiskuje się, by nie mogły dojść do państwa Izrael. Dość dziwne postępowanie jak na naród, który ma być obrońcą pokoju na Środkowym Wschodzie.

Nasuwa się myśl, że Egipt zakończy walkę zbrojną z Izraelem ma zamiar prowadzić z nim wojnę ekonomiczną. Jeśli taką jest polityką jednego z głównych państw arabskich, trudno myśleć o możliwości jakiegokolwiek ułożenia się stosunków w krajach lewantyńskich.

Egipt godzi bezpośrednio w interesy innych narodów mieszając się do ich żeglugi i tym samym utrzymuje ciągle stan niepokoju, któremu położyc kres leży w interesie wszystkich. Rząd egipski winien się dobrze zastanowić nad swym postępowaniem.

MIĘSO, ALE ZA JAKĄ CENĘ?

DAILY TELEGRAPH pisze: Uciążliwe pertraktacje z Argentyną trwały prawie sto dni, toteż z pewnym zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że wysiłki w celu zawarcia umowy handlowej z tym państwem doprowadziły „w zasadzie“ do porozumienia. Jednakże zanim wszystkie szczegóły zostaną opracowane — a niektóre jeszcze się tego nie doczekały — przedwczesnym byłoby mniemać, że ratyfikacja umowy jest zapewniona. Co więcej, fakt, że Argentyna nie wypełniła zobowiązań przewidzianych w poprzedniej umowie, jest ostrzeżeniem dowodzącym, że czym innym jest podpisanie traktatu handlowego, a czym innym dostawa wszystkiego, co zostało w nim obiecanie. Mimo to jedynie najbardziej zacietrzewiony wegetarianin będzie niezadowolony z tego, że W. Brytania ma teraz przynajmniej nadzieję otrzymywania corocznie znacznej ilości mięsa i innych artykułów żywnościowych od swego dawnego dostawcy.

Tymczasem wysuwa się jeszcze kwestia ceny, którą będziemy musieli płacić. Jest ona mniej więcej o 30% wyższa niż ta, którą przewidywała poprzednia umowa, a otrzymamy podobno tylko około 75% poprzednio ustalonej ilości. Min. Strachey powiedział ostatnio w Izbie Gmin, że płacimy Argentynie ceny o 86% wyższe od przedwojennych, zaś cena mięsa, które importujemy z Australii i Nowej Zelandii, podniosła się tylko o 70%. Mimo że gen. Peron i jego przedstawiciele zgodzili się na zredukowanie olbrzymich cen, które swego czasu proponowali, nie najgorzej na tym wyszli. Rząd argentyński musiał wprawdzie zrezygnować w formie subwencji na podwyżkę płac dla robotników zajętych przy pakowaniu mięsa z częściowych milionów peso, które dotąd wpływały do kasy rządowej. Miliony te pochodziły z różnicy między sumami, jakie Argentyna otrzymywała od W. Brytanii, a tymi, które rząd wypłacał producentom. Należy przypuszczać jednak, że nowe warunki umowy szczerze wyrównają straty, poniesione przez kasę gen. Perona.

Jeśli chodzi o nas, to możemy nową cenę mięsa argentyńskiego uznać za możliwą do przyjęcia, o ile tylko będzie ona na naszą korzyść zmieniana w miarę przyrostu pogłowia bydła na świecie. Choć projekt umowy przewiduje zawarcie jej na pięć lat, należy przypuszczać, że cena mięsa, podobnie jak cena zboża będzie ustalana w pewnej proporcji do sytuacji, jaka powstanie wśród konkurentów Argentyny. Niewątpliwie samo przez się jest zrozumiałe, że cena towarów, które my mamy Argentynie dostarczyć w ramach tej wymiany na wielką skalę, również będzie się wahać. Bez względu na formę, jaką będzie miał dokument, który zostanie podpisany, prawdopodobnie nie wzbudzi on w Anglii wielkiego entuzjazmu. Należy żałować, że rząd gen. Pero-

na z powodu niedotrzymania warunków poprzedniej umowy, oraz dzięki taktyce, jaką stosował podczas rokowań, wywołał w W. Brytanii atmosferę nieufności i irytacji, którą dopiero dalsze wypadki będą mogły usunąć.

WOJNA ZE STONKĄ ZIEMNIACZANĄ

TIMES pisze, że wojna, którą na półwyspie normandzkim wypowiedziano tej pladze prawie całej zachodniej Europy, jaką jest stonka ziemniaczana, jest pod wieloma względami znamienitym wydarzeniem. Po pierwsze należy zwrócić uwagę na nowe zastosowane tam metody, mianowicie skrapianie pól z helikopterów — jest to systematyczna próba zlikwidowania stonki w chwili, kiedy wyłazi z ziemi, gdzie przetrwała zimą i zanim zacznie składać jajka. Po drugie kampania ta jest wspólnym przykładem tego, co można osiągnąć, kiedy eksperci szeregu sąsiadujących z sobą państw wspólnie wysyłają się nad znalezieniem praktycznych sposobów rozwiązania jakiegoś obchodzącego wszystkich zagadnienia. Wytopienie, a przynajmniej znaczne zredukowanie ilości owadów, które tak doskonale latają jak stonka, jest niemożliwe, jeżeli wszystkie państwa, w których szkodnik ten się mnoży, nie przeprowadzą wspólnej akcji. Mniej więcej dwa lata temu z inicjatywy brytyjskiej rozpoczęła działać Międzynarodowa Komisja dla Walki ze Stonką, a wyniki jej prac dają się już zauważyć, zwłaszcza w Holandii i Belgii. Oba te państwa zgodnie ze wskazówkami Komisji rozpoczęły od topienia stonki przede wszystkim w strefach nadgranicznych, toteż obecnie inwazja stonki z sąsiednich obszarów o wiele mniej się tu daje we znaki. Tegoroczna kampania we Francji prowadzona jest na terenie półwyspu normandzkiego, z którego plaga stonki łatwo może się przenieść na wyspy na Kana-

W. Brytania, gdzie stonka dotąd jeszcze się w większej ilości nie pojawiła, wydaje rocznie 60.000 funtów na akcję zapobiegawczą. Wyspa Jersey, która leży bliżej zarażonych terenów i w pewnych okresach przy słonecznej pogodzie i odpowiednim kierunku wiatru jest tłumnie nawiedzana przez stonkę wydaje co roku taką samą jak W. Brytania kwotę, co w tym wypadku oznacza 1 funta rocznie na mieszkańca. Niemcy podczas okupacji tej wyspy dopuścili do rozmnożenia się stonki na polach, które zajęli pod fortyfikacje. Z chwilą odejścia Niemców ludność wyspy tak energicznie zajęła się topieniem stonki, przede wszystkim zbierając ręcznie te owady, że w r. 1946 kiedy W. Brytania zabroniła importu ziemniaków z Jersey, znaleziono tam tylko 36 sztuk szkodnika i spodziewano się, że w roku następnym plaga ta będzie zupełnie na wyspie zlikwidowana. Niestety w maju 1947 r. nastąpiła nowa katastrofalna inwazja stonki, która orzybyła tu zupełnie z Francji. Skutecznie inwazję tę zlikwidowano, ale powtórzyła się ona znowu na wiosnę następnego roku. 18 maja 1948 r. i przez trzy następne dni znaczne ilości stonki podczas przelotu z Francji wpadły do morza i zostały w wędrosłami wyrzucone na wschodnie wybrzeże wyspy. Wiele szkodników jeszcze żyło. Na szczęście zrobiło się zimno i pochmurno i chrząszcze nie kwapiły się do lotu, toteż oficje posypano wybrzeże proszkami D. D. T. i tak skutecznie je zniszczono, że w ciągu lata znaleziono na wyspie zaledwie trzy „kolonie“ stonki. Wyspa Jersey już trzy razy od roku 1945 walczyła z plagą, która poważnie zagrażała produkcji ziemniaków będącej podstawą bytu tamtejszej ludności. Nic dziwnego zatem, że władze zarządzające wyspą z radością powitały możliwość współpracy z międzynarodową komisją w tym przedsięwzięciu, które jeżeli okoliczności będą sprzyjać, uwolni Jersey od zagrażającej jej co roku katastrofy.



(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

TREVOR WILLIAMS

Badania chemiczne

Mimo iż chemia jest jedną z najważniejszych gałęzi nauki, ludzie zbyt mało o niej wiedzą. Możliwe, że jest to głównie wina samych chemików, ponieważ zajmując się swoją pracą posługują się między sobą wymyślnymi znakami stenograficznymi, które dla nie-chemików nie mają żadnego sensu. Jaka by nie była tego przyczyna, wielka szkoda, że chemia dotąd nie cieszy się należytą popularnością, chociaż jest to przedmiot równie pociągający jak ważny. W istocie chemia oznacza śledzenie sposobów, jakimi jedna substancja zmienia się w inną. Obejmuje to tak różne procesy praktyczne, jak przetapianie metali, wyrób mas plastycznych, farb, środków wybuchowych i leków, oczyszczanie wody i niezliczoną ilość innych procesów życia codziennego. Gospodyni piekąca ciasto, malarz pokojowy mieszający farby i architekt wybierający materiały budowlane, wszyscy ci ludzie wykonują prace, które bezpośrednio interesują chemika.

Rocznie sprawozdanie opublikowane ostatnio przez Laboratorium Badań Chemicznych przy rządzie brytyjskim podkreśla, jak ogromne znaczenie praktyczne posiada obecnie chemia i praca naukowa chemików. Laboratorium to, założone w 1925 r. w Teddington koło Londynu, szybko utrwaliło swą pozycję i dzisiaj stanowi ze swym personelem w liczbie przeszło 100 osób ważne centrum badań naukowych. Wykonuje się tutaj niezwykle szeroki zakres prac. Prócz udzielania rad i pomagania ministerstwu badania chemiczne obejmują również ogólne problemy przemysłowe.

Obecna potrzeba ciągłego zwiększania sprawności pracy w przemyśle znajduje wyraz w działalności laboratoriów. Jest wiele dróg, jakimi chemik może osiągnąć tego rodzaju usprawnienia. Może on ulepszać istniejące procesy wytwórcze i projektować inne. Może wynajdywać zupełnie nowe materiały, jak np. masy plastyczne. Przez planowanie metod mających zapobiegać marnotrawstwu często osiąga się poważne oszczędności.

Ma on wreszcie możliwość wytwarzania w swym laboratorium środków do zwalczania chorób. Jego możliwości są więc wprost nieograniczone.

Wszystkimi tego rodzaju sprawami zajmują się laboratorium w Teddington. Jest ich zbyt dużo, by rozpatrywać je szczegółowo, a wiele z nich ma charakter tak wysoce techniczny, że nie wywołałyby szerszego zainteresowania. O kilku jednak najważniejszych pracach jako najciekawszych należałoby wspomnieć.

Na przykład co roku korozyja powoduje milionowe szkody, zagrażając powoli lecz nieuchronnie odkrytym konstrukcjom metalowym, podziemnym rurom i kablom elektrycznym oraz niezliczonym innym instalacjom. Ochrona wszelkiego rodzaju urządzeń przed korozyją, czy też zastępowanie zniszczonych nowymi, wymaga stałego wkładu pieniędzy i pracy. Do znanych wypadków korozyj można dodać jeszcze jeden, który wielu ludziom wydać się może dziwny — a mianowicie korozyj powodowaną przez mikroby. Bakterie, które rozwijają się w pewnych gatunkach gleby, czerpią energię z całej serii reakcji chemicznych, co powoduje rozkład żelaza. W rezultacie żelazne rury położone w takiej glebie zostają szybko zaatakowane i wymagają częstszego odnawiania aniżeli w glebie normalnej. Ponieważ straty, jakie wynikają z tego rodzaju korozyj, dochodzą do wielu tysięcy funtów rocznie, poświęca się wiele uwagi temu zagadnieniu i eksperci przeprowadzają badania wszystkich uszkodzonych rurowciągów w całym państwie. Zaczęto szukać substancji, które by niszczyły mikroby w glebie i takich, które by chroniły rury podziemne. Nie ograniczając się do bezpośredniego szukania środków zaradczych, bakteriologowie studiują pilnie życie mikroobów w nadziei znalezienia sposobów, jakimi by je można było najłatwiej unieszkodliwić.

Inna grupa uczonych zajmuje się syntetycznymi osłabiającymi krzem, pierwiastek przeważający w zwyk-

łym piasku. (Piasek składa się głównie z krzemu połączonego z tlenem). Niedawno otrzymano ciekawe zamówienie od lotniczej stacji badawczej, potrzebowało pilnie próbki „skaczącego kitu“. Ten ciekawy materiał jest zupełnie miękki, gdyż się go używa jako kitu szklarskiego, lecz jeśli się go rzuci na twardą podlogę, nieoczekiwanie odskakuje jak gumka. „Sylikony“ — jak nazwano materiały plastyczne zawierające krzem, wyrabia się w różnych odmianach: w postaci kitu, ciałkiem płynnych cieczy lub twardej żywic. Posiadają one osobliwą właściwość — są wytrzymałe na silny mróz i wielkimi gorąco. „Sylikony“ w stanie płynnym np. mogą być używane do urządzeń hydraulicznych w samolotach, które przy locie na wielkich wysokościach narażone są na bardzo niską temperaturę, zaś żywica jest tak wytrzymała, że można z niej wyrabiać kosze do silników spalinowych.

Na skutek wielkich możliwości zastępowania plastykami rzadszych i droższych materiałów i ponieważ plastik posiada pewne specyficzne właściwości niespotykane w materiałach naturalnych, oddział „plastyczny“ ma wiele pracy. Prócz zajmowania się składem chemicznym materiałów plastycznych, chemicy mieli możliwość rozwiązać takie problemy, jak wyrabianie z masy plastycznej płyt do budowy prefabrykowanych domów, czy produkowanie wzmocnionej masy plastycznej o ogromnej wytrzymałości.

Niedawno grupa chemików przy współpracy samego dyrektora Laboratorium rozwinęła nową, osobliwą metodę badania metali, która zaoszczędzi masę czasu w przeprowadzaniu niezliczonych badań wykonywanych stale dla kontrolowania procesów przemysłowych. Aparat jest skonstruowany jak najprościej — warę naczyni szklanych i trochę bibuły; do tego ledwo widoczne próbki danego materiału — i oto wszystko. Daje on możliwość zaoszczędzenia czasu i materiałów — tak potrzebnych w obecnej dobie.

WIEŻA BABEL

MANCHESTER GUARDIAN

pisze, że niewiele osób zdaje sobie zapewne sprawę, że radio angielskie nadaje programy radiowe w większej ilości języków, niż którekolwiek inne państwo. Według ciekawych danych zamieszczonych w czasopiśmie „The World To-day“ W. Brytania, a raczej B. B. C., nadaje w czterdziestu dwóch językach. Rosja nadaje w dwudziestu. Stany Zjednoczone i Włochy w czterdziestu, Czechosłowacja, Francja i Jugosławia w trzynastu, zaś Polska i Kanada w dziesięciu językach. Bułgaria nadaje w dziewięciu, Albania, Rumunia i Turcja w ośmiu, Grecja w siedmiu, a Hiszpania w sześciu. Audycje te przeważnie nadawane są na krótkich falach, na które przeciętny Anglik prawie nigdy nie nastawia swego aparatu. Przypadek słuchacza otrzymuje jednak na falach tych więcej, niż się spodziewał, gdyż można że w teorii pasmo długości trzydziestu jeden metrów ma dosyć długości fal, by pozwolić dwudziestu różnym stacjom na równoczesne nadawanie bez przeszkadzania sąsiadom, obecnie w godzinach największego nasilenia około sześćdziesięciu stacji próbuje zwrócić uwagę Europy na tejsze fali. Zwycięstwo odnosi oczywiście najsilniejsza stacja, niewiele również zależy od mocy odbiornika radiowego słuchacza. W Niemczech i sąsiadujących z nimi państwach nie jest prawdopodobne, żeby przeciętny słuchacz posiadał dobry, czyli inaczej mówiąc drogocenny odbiornik. Jest rzeczą godną zastanowienia, czy wszystkie państwa, a zwłaszcza mniejsze, które ze względów prestiżowych biorą udział w wyścigu propagandy, nie marnują swej siły (czy może goryczy) — gdyż przeważnie nikt ich nie może usłyszeć. Ciekawą byłaby ankieta dotycząca odbioru w tych krajach, dla których dane audycje są głównie przeznaczone.

OD lipca 1948 r., kiedy Narodowa Służba Zdrowia rozpoczęła swą działalność, do końca stycznia 1949 r. ponad dwa i pół miliona osób poddało swe oczy zbadaniu przez pracujących w ramach tej akcji okulistów, a 3 miliony par okularów zostało bezpłatnie dostarczonych lub zamówionych.

Jeszcze zanim plan Narodowej Służby Zdrowia wszedł w życie, przeprowadzono ścisłą kontrolę stanu oczu społeczeństwa i stwierdzono, że na ogół wzrok i zdrowie oczu poprawia się w W. Brytanii. Jedną z przyczyn poprawy wzroku okazało się lepsze oświetlenie mieszkań i warsztatów pracy. Jednakże ilość osób, które z powodu braku pieniędzy nie mogły sobie pozwolić na kupno odpowiednich okularów, również okazała się bardzo znaczna.

Stwierdzono przede wszystkim, że tysiące starszych ludzi nie mogą korzystać z rozrywek, jakich dostarcza książka, czasopismo, albo kino, z powodu słabego wzroku. Wiele z tych osób radziło sobie kupując tanie szkła w zwykłych sklepach, lub używając okularów, nabytych od znajomych, którzy już przestali się nimi posługiwać. Niektórzy nawet korzystali ze szkielec pozostawionych im w spadku. Ilość starców wynosi w W. Brytanii 5 i pół miliona, a kontrola wykazała, że z tych 2.800.000 koniecznie potrzebuje pomocy okulisty.

Obliczono, że w pierwszym roku po rozpoczęciu akcji W. Brytanii będzie musiała wydać niemal 4 miliony funtów na leczenie oczu społeczeństwa, ale w praktyce pokazało się, że kwota ta wyniesie 14 do 15 milionów, czyli 11 mil. więcej niż przewidywano.

Zapotrzebowanie na okulary daje się wyrazić obecnie cyfrą około 8 milionów par rocznie, zaś gałąź przemysłu, która zajmuje się ich wyrobem, zwiększyła produkcję do mniej więcej 7 milionów par — brakuje więc całego miliona. Należy jednak przypuszczać, że popyt ten doszedł obecnie do szczytowego punktu i że mimo iż ilość zamówień wciąż jeszcze wzrasta, tempo, w jakim się to dzieje, zacznie się zmniejszać.

Fabryki okularów pracują pełną parą, by wyrównać zaległości, mimo to na zamówione okulary trzeba czasem czekać aż 15 tygodni — przeważnie jednak okres ten nie przekracza 14 dni, a z chwilą, kiedy nowe czy też powiększone fabryki zaczną produkować, zwłoka ta zostanie zupełnie zlikwidowana.

Okulary w ramach Narodowej Służby Zdrowia otrzymuje się w następujący sposób.

Pacjent najpierw udaje się do lekarza domowego, by ten stwierdził, czy bóle głowy, na które się skarży, są spowodowane wadą wzroku, czy też inną przyczyną. Postępowanie takie jest konieczne, gdyż ból głowy jest nieraz objawem choroby centralnego systemu nerwowego, albo nowotworu na mózgu. Jeżeli lekarz nie znajduje u pacjenta żadnych tego rodzaju przyczyn, daje mu świadectwo, które uprawnia go do bezpłatnego zbadania przez okulistę.

Okulista bada oczy pacjenta i jeżeli stwierdza, że okulary zdołają zaradzić złemu, przepisuje takowe. W razie gdyby istniało podejrzenie poważnego stanu oczu, który może wymagać zabiegu chirurgicznego, czy pomocy innego specjalisty, okulista porozumiewa się z lekarzem, pod którego opie-

ka pacjent stale pozostaje, i skierowuje go do płatnego również przez rząd specjalisty.

Najczęstszą wadą wzroku, z którą okulista Narodowej Służby Zdrowia miewa do czynienia, jest dalekowzroczność starcza występująca u osób między 40 a 50 rokiem życia. Wada ta polega na stwardnie-

niu siatkówki. Pacjent ponosi koszt jedynie w wypadku, kiedy wybiera sobie jakąś specjalną oprawę do okularów — np. kobiety chcą czasem mieć oprawę z kolorowego plastiku — muszą wówczas zapłacić za nią jakąś drobną kwotę.

Zanim ustawa o Służbie Zdrowia weszła w życie w lip-

cu 1948, produkcja okularów podniosła się o 25 proc., mimo, że szybki rozwój w tej dziedzinie jest z natury rzeczy bardzo trudny.

Za kilka miesięcy powstanie w Anglii fabryka produkująca okulary na wielką skalę, zaś istniejące w Północnej Irlandii w Pld. Walii zakłady zostaną znacznie powiększone.

że w fabrykach opracowano plany szkolenia fachowców; wielu zdemobilizowanych żołnierzy zatrudniono obecnie w tej gałęzi przemysłu.

Soczewka okularów zaczyna swój żywot jako bryłka surowego, ale zupełnie czystego białego szkła, zwanego „crown glass”, wyrabianego ze specjalnych wydobywanych w Anglii krzemianów. Szkło to przechodzi przez bardzo ścisłe badanie laboratoryjne dla przeoczenia się o jego polaryzacji i o braku skaz wewnętrznych, po czym robi się z niego okulary.

„Surowe” bryłki szkła wędrują tysiącami do fabryk okularów. Ilość szkła potrzebnego do wyrobu jednej soczewki wynosi zwykle około 17 g, jest zatem tak mała, że popyt na bryłki te można łatwo zaspokoić.

Bryłki zostają dostarczone albo do fabryk wyrabiających masowo szkła do okularów, albo do specjalnych wytwórni soczewek — w obu wypadkach po wykończeniu otrzymujemy soczewki o dokładności 0.0025 mm. Soczewki bez względu na to, skąd pochodzą, są dostarczane pacjentom zupełnie bezpłatnie.

Fabryki wyrabiające soczewki masowo ograniczają się do produkcji szeregu typów zwykle używanych szkieł. Każda z tych firm ma na warsztacie 400 do 500 typów soczewek, jedna tylko firma wyrabia 1500 typów, co wynosi około 80 proc. wszystkich najczęściej wymaganych typów szkieł, o najróżniejszych rozmiarach i mocy. Dzięki temu unika się tam strat spowodowanych przez częstą zmianę form odlewniczych, barwników oraz narzędzi szlifierskich.

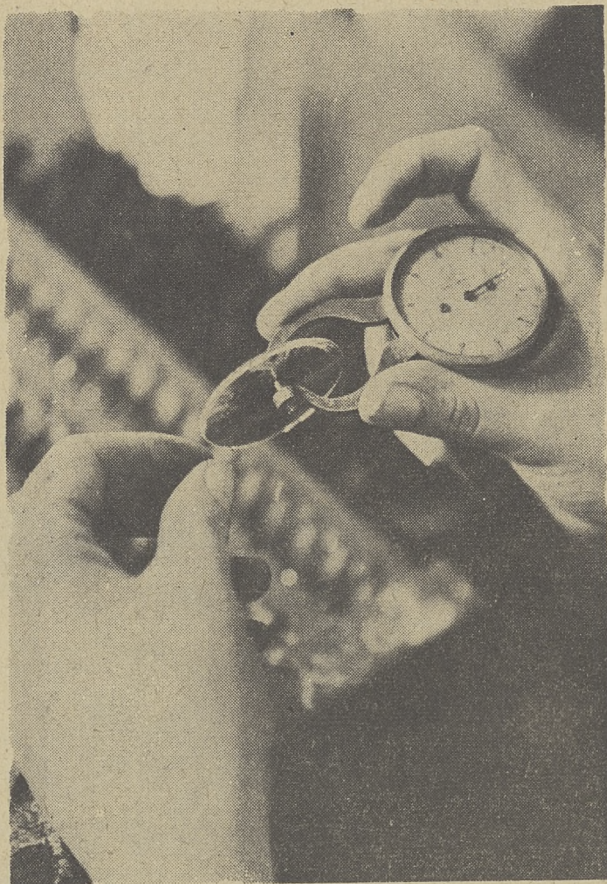
W fabrykach nastawionych na produkcję masową obrabia się kilkaset soczewek naraz. Soczewki przez szereg godzin szlifuje się w wielowrzecionowej maszynie, należącej do całej baterii podobnych maszyn. Fabryka taka podobna jest do pół tuzina połączonych z sobą hangarów, pełnych maszyn, z których każda się kręci i obraca i godzinami szlifuje każdą poszczególną soczewkę.

Wytwórnice specjalne dostarczają otrzymane od hurtowników soczewki do wymagań zawartych w przepisanej przez okulistę recepty i wyrabiają pewne specjalne typy szkieł. Tu oczywiście każda soczewka obrabiana jest indywidualnie. W jednej z tych wytwórni rozmawiałem z siedmiu robotnikami — okazało się, że pięciu z nich już od dwudziestu lat wyrabia soczewki. Mimo że używają tu najnowszych modeli maszyn, każda z nich obsługiwana jest przez jednego człowieka, nie ma tu bowiem mowy o „systemie baterii” stosowanym w fabrykach nastawionych na produkcję masową.

Soczewki z plastiku nie są jeszcze przydzielane przez Narodową Służbę Zdrowia, można je na razie nabywać tylko w prywatnym handlu.

Soczewki te zostały w W. Brytanii po raz pierwszy zastosowane podczas wojny, eksportowano je również do Rosji. Mimo że są one lżejsze od szkielec i nie tłuką się i są dlatego bardzo praktyczne dla sportowców i dla dzieci, to jednak trzeba się z nimi delikatnie obchodzić, gdyż łatwo je porysować. Pewien rodzaj plastiku daje się zastosować do wyrobu oprawek do okularów — produkcja tych ostatnich nie przedstawia żadnych trudności dla przemysłu.

Alan Clarke

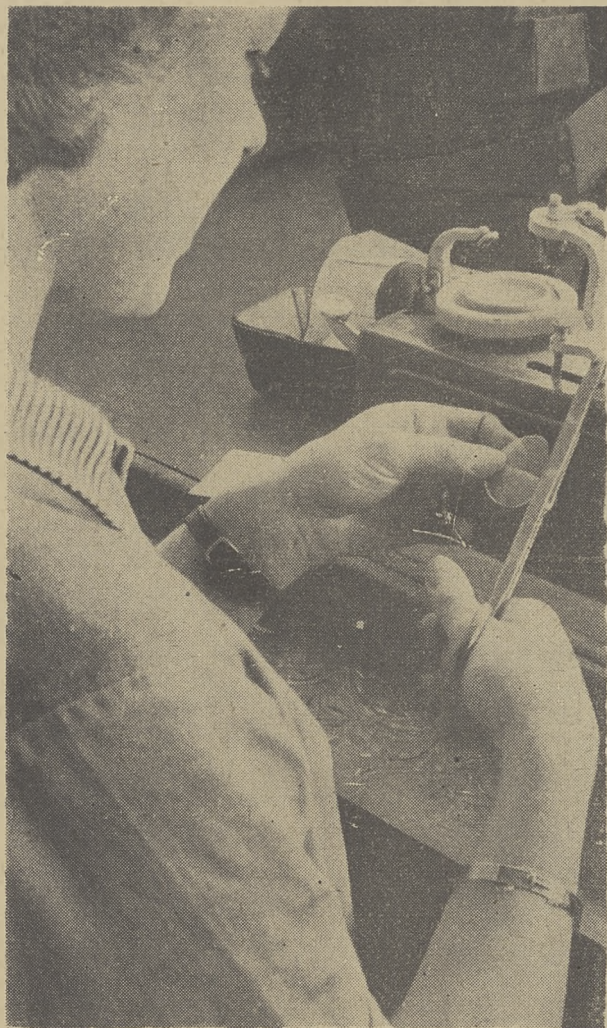


Każdą soczewkę, zanim się ją oprawi, mierzy się mikrometrem



Badanie ewentualnych nierówności na powierzchni soczewki

TROSKA O OCZY W WIELKIEJ BRYTANII



Niektóre soczewki wykańcza się ręcznie



Nawał zamówień wymaga zdwojonej pracy w fabrykach

niu mięśni kontrolujących akomodację oka. Inną częstą wadą jest astygmatyzm, na trzecim miejscu należy postawić daleko — albo krótkowzrocznego zezę.

Bez względu na to, jak poważną jest choroba oczu, czy jak skomplikowane szkła są w danym wypadku potrzebne, cały koszt leczenia ponosi Narodowa Służba Zdrowia. W razie potrzeby dostępna jest każdemu bezpłatna porada najlepszych w kraju chirurgów

cu 1948, fabryki okularów w W. Brytanii przechodziły pewien kryzys, społeczeństwo oczekując rozpoczęcia tej akcji wstrzymywało się bowiem od kupowania okularów, toteż produkcja ich spadła dobrze poniżej 5 milionów par rocznie. Wskutek tego w lecie zeszłego roku nawał zamówień, który zalał tę gałąź przemysłu, niemal całkowicie wytrącił ją z równowagi.

Obecnie sytuacja na tym polu została opanowana, produk-

Należy się spodziewać, że z końcem bieżącego roku wszystkie trzy wymienione fabryki będą produkować po dwa miliony par okularów rocznie, dzięki czemu niedobór w produkcji tego artykułu będzie bardzo znacznie zmniejszony. Rzeczoznawcy twierdzą, że za rok przyspieszone tempo, w jakim obecnie pracują fabryki okularów, będzie mogło wrócić do normalnego.

Obecnie brak jest ręk do pracy w tej dziedzinie, jednak-



Samica broni gniazda, a samiec przybył jej na ratunek i atakuje Freda Lextera.

DZIEWIĘĆSETLETNI REZERWAT

Na zachód od leżącej na pld. wybrzeżu Anglii wyspy Portland ciągnie się na przestrzeni prawie 16 km wysoki na 10 m brzeg plaży Chesil Beach odgradzając od morza malowniczą i spokojną lagunę. Na krańcu tego długiego jeziora morskigo koło Abbotsbury znajduje się największy i najstarszy, bo istniejący od 900 lat rezerwat łabędzi. Jest ich tam obecnie przeszło 500 sztuk.

Dzięki tym znakom łabędzi z Abbotsbury zostaje wszędzie łatwo rozpoznany. W dawnych czasach nikomu nie wchodziło w myślach posiadanie łabędzia bez pozwolenia króla, a chociaż obecnie każdy może ptaki te hodować, łabędzie bezpieczeństwa stają się własnością korony.

Opieka nad rezerwatem połączona jest nieraz z dużym niebezpieczeństwem. Fachowcy w rodzaju

Na wiosnę pewien procent łabędzi, które przezimowały w Abbotsbury, odlatuje do innych części Anglii na okres legu, większą część jednakże pozostaje na miejscu, a porośnięte trawą wybrzeże laguny od strony lądu pokrywa się nieprzeliczoną ilością jaj. Opiekun nieraz z trudnością tamtędy przechodzi i musi bardzo uważać, by nie uszkodzić któregoś z gniazd.



Fred Lexter demonstruje rozpiętość jej skrzydeł.

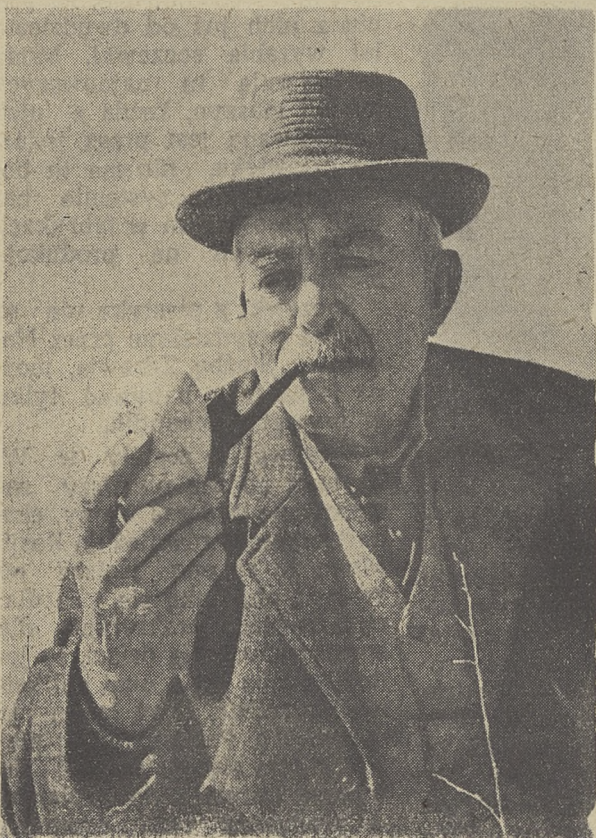


Kontrola rezerwatu przez lornetkę.

Tymi od niepamiętnych czasów uznanymi za „ptaki królewskie“ łabędziami opiekuje się obecnie dwóch ludzi, Joseph Gill i siostrzeńiec jego Fred Lexter. Od dwustu lat rodzina Gillów zajmuje się pieczą nad rezerwatem. Praca ich jest dość żmudna — dwa razy na rok łabędzie muszą być liczone, a w okresie wylęgu każdy młody łabędź musi być znaczący — ostrym nożem wycina się znak na piętewie ptaka.

Gilla i Lexter wiedzą, jak sobie poradzić z łabędziem, ale nawet oni nie zaniedbują środków ostrożności, kiedy chodzi o ujarznienie któregoś z tych ptaków. Łabędź atakuje bijąc przeciwnika swymi potężnymi skrzydłami, których uderzenie może łatwo złamać człowiekowi rękę lub nogę. W okresie znaczenia łabędziat dorosłym ptakom wiąże się skrzydła i nogi — gdyż bronią one młodych z niezwykłą żarliwością.

Łabędzie koczują się w pary w drugim roku życia i pozostają sobie na zawsze wiernie. Jaja wysiadują przez sześć tygodni, przy czym samiec i samica kolejno zmieniają się w tej czynności. Jaja ich są szarzielone; młody łabędź ma najpierw brudnoszare, a później czarnobrazowe upierzenie i dopiero po roku staje się owym pięknym śnieżnobiałym ptakiem, który od stuleci służył za natchnienie tylu poetom.



Joseph Gill, którego rodzina od dwustu lat opiekuje się rezerwatem łabędzi.



Wspaniała samica zasiada na jajach.

RONALD CAMP

OBUWIE I LISTONOSZE

Wszyscy listonosze w mieście Kettering w hrabstwie Northamptonshire noszą buty, których każda zółwka jest z innego materiału. Chemik udaje się specjalnie do szkockiej kopalni, aby zbadać, dlaczego buty niektórych górników rozlatują się w kawałki. Jakiś człowiek na ochotnika przebywa wielkie odległości na ruchomym pasie, zaś inny znowu chemik biedzi się w swym laboratorium, by odkryć dlaczego but zmienia kolor w krajach tropikalnych.

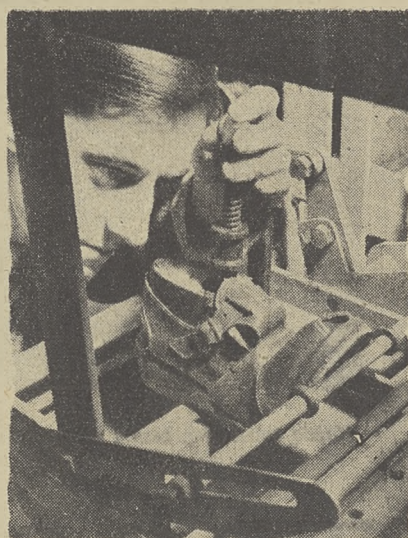
Wszystkie tego rodzaju badania i prace przeprowadza Związek Badań nad Przemysłem Obuwniczym i Pokrewnymi Gałęziami Przemysłu (Shoe and Allied Trades Research Association — w skróceniu SATRA).

Jedną z ostatnich inowacji jest nowa metoda mierzenia wymiarów bucików. Dotychczas brytyjski przemysł obuwniczy powiększał stale obwód bucików damskich o 6 milimetrów. Jednakże przeprowadzone przez SATRA pomiary tysiąca stóp damskich wykazały, że różnica między obwodem jednej stopy

zwracają buty regularnie do sprawdzenia. Czy aby nie przeniknęła woda? Czy nie zgnęła wyściółka? Czy nie popękła skóra?

Jeden z chemików, członek Związku, ma sprawdzić w szkockiej kopalni węgla, czy sole żelaza znajdujące się na powierzchni węgla powodują pęknięcie i rozlatywanie się butów u górników. Lub może przyczyna tego leży w zbyt szybkim wysychaniu ich w schowkach na powierzchni? Do innych ważnych spraw, jakimi zajmuje się Towarzystwo — należy badanie obuwia używanego w marynarce wojennej. Czy nadaje się ono do tego celu — i czy jest odpowiednie pod każdym względem?

Prowadzi się również badania nad bucikami dzieci szkolnych i pracującej młodzieży. Po zbadaniu 1000 dzieci wybranych na chybił trafił ze szkół północnej Anglii okazało się, że wiele z nich nosiło obuwie niedokładnie dopasowane. Związek uważa, że należy uczynić coś więcej, aby zwrócić uwagę rodziców na



Fizyk śledzi mechanikę ruchów ludzkich na specjalnej maszynie, służącej do wykrywania błędów w bucikach.



Ochotnik kroczy po ruchomym pasie. W ciągu 17 godzin przebył przestrzeń 84 km.

a obwodem drugiej nie przekracza 3,8 mm.

Listonosze miasta Kettering dopomagają Związkowi do wypróbowania różnych rodzajów podeszew pod względem ich wygody i zdolności. Noszą oni buty z żelówkami z plastyku, ze skór różnego gatunku, zwykłej i syntetycznej gumy. Notują oni przebyty dystans i

doniosłość nabywania odpowiedniego i dobrze dopasowanego obuwia dla dzieci. Zaprojektowano nowe kopyta szewskie do obuwia dziecięcego i gdy wejdą one w użycie, eksperci Związku będą obserwować przymierzanie nowych butów w sklepach i będą śledzić dalsze dzieje poszczególnych par bucików.

„News Chronicle“

ZBIORNIKI GUMOWE

Pewna firma brytyjska wyprodukowała ostatnio zbiornik gumowy do przewożenia płynów. Gdy zbiornik ten jest próżny i złożony przypomina sześciokątną dętkę footballową; gdy zaś jest napełniony (ma pojemność 9 litrów) ma kształt prostopadłościanu.

Zbiorniki te, opakowane w odpowiednie skrzynie fibrowe, znalazły zastosowanie na kolejach brytyjskich do przewożenia nieszkodliwych płynów. Tak skompletowany ładunek jest odporny w dużym stopniu na wszelkie uderzenia i wstrząsy. Przeprowadzono próby, w których te zbiorniki gumowe napełnione cieczą zrzucano ze znacznej wysokości; chociaż zewnętrzne skrzynki fibrowe zostały zniszczone, nie wylała się ani jedna kropla płynu.

Zupełnie jasne, że opakowania te są tańsze, lżejsze i łatwiejsze do obchodzenia się z nimi i do układania, aniżeli słoje, butle czy metalowe bębny. Mogą one być łatwiej opróżnione, a puste można złożyć i schować w ciasnym pomieszczeniu aż do ponownego ich użycia. Powinny one znaleźć duże zastosowanie w przemyśle chemicznym i pokrewnych gałęziach przemysłu do przewożenia płynów nie oddziaływujących na gumę. Na przykład atrament może być dostarczany w zbiornikach gumowych zastępujących kadzie. Ciekawe rezultaty zanotowano w pokrywaniu wewnętrznych ścianek zbiornika substancją, która będzie odporna na działanie specjalnych płynów. Dla przewożenia piwa za granicę zbiorniki są wewnątrz pokrywane specjalnie sprężoną folią aluminiową, ażeby piwo nie przesiąkało zapachem gumy.

Inna firma skonstruowała zbiorniki z rozciąganą gumową izolacją dla przewożenia mrożonych produktów żywnościowych, artykułów aptecznych i wielu łatwo się psujących towarów. Chociaż opakowania te są tak silne, że wytrzymują nawet najgorsze warunki transportu, są one zarazem tak lekkie, że do obchodzenia się z nimi i ładowania ich wy-

starza jedna osoba. Nieprzemakalna część wewnętrzna sporządzona jest z lekkiego stopu, otaczająca go zaś gumowa izolacja jest jednolitej grubości. Zewnętrzny szkielec sporządzony jest również z lekkiego stopu z odpowiednio wzmocnionymi górnymi i dolnymi krawędziami.

Wewnętrzna strona wieka jest uszczelniona gumową gąbką. Zbiorniki te zaprojektowano tak, by znosiły wahań temperatury sięgające 32°. Chłodziwem jest przeważnie zestalony dwutlenek węgla.

Te nowe izolowane zbiorniki mogą zastąpić chłodziwem dla laboratoriów i fabryk, służąc równocześnie doskonale do transportu różnych towarów przy kontrolowanej temperaturze.

Po odpowiednim sprężeniu gumy używa się również do wykładania zbiorników na płyny żące, takie jak kwas solny, azotowy, siarkowy, octowy i fosforowy, chociaż w każdym wypadku zgęszczenie odbywa się w ściśle określonych granicach.

Osiągnięto doskonałe rezultaty używając gumy jako izolacji, mającej zapobiec działaniu zawartości zbiornika na jego metalową konstrukcję. Wnętrze zbiorników wyściela się zwykle warstwą gumy, najpierw przeklejaną a następnie wulkanizowaną — często w sposób bardzo prosty, przez napełnienie zbiornika wodą i utrzymanie jej w punkcie wrzenia dzięki wpuśtom parowym.

Zbiorniki mogą być również pokrywane wewnątrz żywicą kauczukową przez rozpylanie lub zanurzanie; metoda ta wydaje się być lepszą od poprzedniej. Ten nowy rodzaj gumy, który można otrzymywać w płytach dowolnej wielkości, otwiera nowe możliwości konstruowania zbiorników wyłożonych gumą, utrzymywanych w stałej temperaturze za pomocą pomysłowego grzejnika elektrycznego przystosowanego do naczyn służących zarówno do transportu i magazynowania, jak i do robienia doświadczel. Używanie go rozwiązuje wiele problemów, z jakimi spotyka się inżynier chemik.

James P. Lawrie

WYSPĘ Wight można by słusznie nazwać miniaturą Anglii. Kształtem swym przypomina wydłużony diament, a znajduje się w pobliżu brzegów południowej Anglii, niedaleko wielkich portów Southampton i Portsmouth. Wyspa Wight ma zaledwie 21 km długości z północy na południe i 37 km szerokości ze wschodu na zachód, a cała jej powierzchnia wynosi 388 km². Mimo to na tym małym i zaciśnionym obszarze zauważyć można wiele cech charakterystycznych angielskiego życia.

Ludność wyspy, wynosząca 85.000 mieszkańców, zajmuje się rolnictwem, warzeniem piwa, budową okrętów, wyrobem żagli, są tu też szklarze, kamieniarze, latarnicy, rybacy, piloci, marynarze — słowem przedstawiciele wszystkich niemal zawodów. Podobnie krajobraz wyspy przypomina urozmaicone widoki angielskie. Wyższe płaskowzgórza dokoła Góry Świętej Katarzyny porośnięte jest bujnym żarnowcem i wrzosem, a niedaleko, w odległości kilku kilometrów, ciągną się bagniste tereny koło Brading, które podobnie jak w Holandii zostały po długiej walce odebrane morzu. Spokojne, czyste wioski z domkami, krytymi strzechą, sady z rzędami uli, stare normandyjskie kościoły, soczyste łąki i piękne lasy, wszystko to przypomina tradycyjny krajobraz Anglii.

Nawet pogoda zdaje się tu skupiać w sobie równocześnie wszystkie kaprysy klimatu angielskiego, tak że kiedy szalejąca na Kanale zimowa nawałnica uderza o spiętrzone skały kredowe na południowym zachodzie, piętnaście mil dalej na wschód, w Ventnor można wygrzewać się na słońcu wśród palm, mirtów i rododendronów.

Także pod względem geologicznym natura ukształtowała wyspę Wight na wzór różnorodnych faz rozwoju Anglii. Szczególnie wybrzeże wyspy, urozmaicone uroczymi zatokami, odsłania niezwykle ciekawe uwarstwienia skorupy ziemskiej. W skałach zatoki Whitecliff znajdujemy niemal dokładny wykres poszczególnych warstw: obok kredy i miękkiej gliny widzimy warstwy z eocenu i oligocenu, aż do margli Bembridge. Tzw. koryta Wealden na południowym wschodzie, przestrzenie szarego łupku i czerwonego marglu to cementaryska przedpotopowych potworów. W morzu, na wysokości Freshwater znajdują się zatopiony skamieniały las, zwany Pine Raft, jest widoczny przy odpływie. Jest to płaty starych pni, pogrzebana w mule jakiejś przedhistorycznej powodzi, która musiała niegdyś szaleć na terenach, które miały stać się później południową Anglią.

Mimo różnorodności geologicznego składu przeważa tu kreda. Skały kredowe nadają wyspie charakterystyczne miękkie kontury. Tak np. w kierunku równoleżnikowym ciągnie się długi grzbiet kredowego płaskowzgórza, z którego zbocza zataczając krąg spływają w kierunku wybrzeża, tak że gdy się patrzy od strony morza, wyspa Wight przypomina odwrócony talerz.

Łagodny klimat wyspy sprzyja rolnictwu. W ciepłych, żyznych kotlinach wnętrza doskonale rozwijają się farmy mleczne. Chociaż stosunkowo delikatne bydło rasy Jersey i Guernsey dobrze się tutaj chowa, to jednak, podobnie jak we wszystkich farmach Anglii, shorthorny są tu najchętniej hodowane jako bydło mleczne. Rasa ta jest silna i odporna, krowa daje przeciętnie 3.000 do 3.600 litrów mleka rocznie. Grubość rasy krów holenderskich zyskuje teraz szybko popularność. Wydajność ich dawno przekroczyła cyfrę 4.500 litrów mleka rocznie.



Jachty podczas zawodów o „puchar króla”

ALAN JENKINS

ANGIELSKA WYSPA WIGHT



Tak zwane „Igllice” koło wyspy Wight. Tu w r. 1892 powstała pierwsza brytyjska stacja telegrafu bez drutu



„Kolorowe skały” na wybrzeżu wyspy

Podobnie jak w samej Anglii, znaczna część pracy w farmach wykonywana jest przez zespoły kobiece, tzw. Women's Land Army. 180 tysięcy kobiet, które w czasie wojny udały się na wieś, pozostało odtąd na brytyjskich farmach, wykonując różnorodne prace, od prowadzenia traktora do paszenia bydła.

J. B. Priestley, sławny pisarz i dramaturg, którego sztuki wystawiane były w teatrach wielu krajów, z zamiłowaniem pracuje na swej farmie na wyspie Wight. Niby starożytny Anteus Priestley czerpie siłę z kontaktu z ziemią. Zamieszkał w starym dworze na wyspie i łączy literaturę z hodowlą rasowego bydła.

Budowa okrętów jest jedną z głównych gałęzi przemysłu na wyspie, a firma Samuel White z Cowes jest jej najstarszym w Anglii przedstawicielem. Firma ta zatrudnia przeszło 2.000 fachowców. Zamieszkał tu cieśle okrętowi budowali okręty od czasu, kiedy król Alfred dążył do zjednoczenia Anglii. Ostatnio budowano tu okręty dla Rosji, Chin, Francji, Ameryki, Turcji, Włoch i Argentyny. Zbudowano też polskie kontrtorpedowce „Grom” i „Błyskawica”. „Grom” zatonął w bohaterskiej walce pod Narvikiem. „Błyskawica” po remoncie na wyspie walczyła w pojedynkę, odpierając bombowce niemieckie, które usiłowały zniszczyć stocznice, kiedy inne środki obrony miasta już zamilkły. Domy mieszkańców wyspy zostały zbombardowane, lecz robotnicy stoczni pracowali dalej na przekór Hitlerowi. Zbudowali wiele kontrtorpedowców, które niszczyły niemieckie łodzie podwodne podczas bitwy o Atlantyk, która była jedną z najbardziej żywiołowych faz wojny, kiedy W. Brytania walczyła osamotniona.

Wyspa Wight jest zarówno warsztatem wyteżonej pracy jak doskonałym miejscem rozrywkowym. W kanale Solent, który dzieli ją od stałego lądu, żagle jachtów bieleją na tle potężnych żorawi w stocznicach. Mieszkańcy wyspy nie tylko bowiem budują owe jachty, ale lubią nimi żeglować. Podczas week-endu chętnie wyruszają na morze na swych żagłówkach wycieczkowych. W każdym z nadbrzeżnych miast na wyspie istnieje oczywiście jachtklub.

Wyspa Wight jest ulubionym miejscem wczasów dla całej Anglii: szkoccy górnicy, robotnicy z liverpoolskich doków, londyńscy urzędnicy i dziesiątki tysięcy osób z wszystkich stron Anglii spędzają tu urlop, zalegając piaszczyste plaże, czy odbywając wycieczki. Wyspa ma jeszcze i ten plus, że jest bardzo łatwo dostępna: dojazd z Londynu pociągiem elektrycznym i promem trwa bowiem zaledwie dwie godziny; mimo to znalazłszy się wśród majestatycznych skał wyspy czy w ciszy jej lasów, można sobie wyobrazić, że się jest na odległej wyspie na samym środku Atlantyku.

Liczne miejscowości letniskowe są tu uroczyste i pełne najróżniejszych atrakcji: z mola, które nieraz sięga prawie na 1 km w morze, można się przejechać łódką czy żagłówką, dzieci mają swe parki, dorośli dancinigi, sale koncertowe, mogą brać udział w najróżniejszych imprezach sportowych i innych. Słowem spędzony tu urlop nie może nie być przyjemny.

Dla miłośników ptaków wyspa Wight jest również niezwykle ciekawą miejscowością, jest ich tu bowiem ogromna ilość. W zacisznych wąwozach na południu wyspy długo odpoczywają ptaki wędrowne, a w jesieni na bagnach i koło strumieni w okolicy Brading pełno płactwa wodnego — słonki, dzikie kaczki, i gęsi kryją się tu przed burzą, a miejscowi farmerzy i rybacy chwytają ją za strzelbę, by udać się na polowanie.



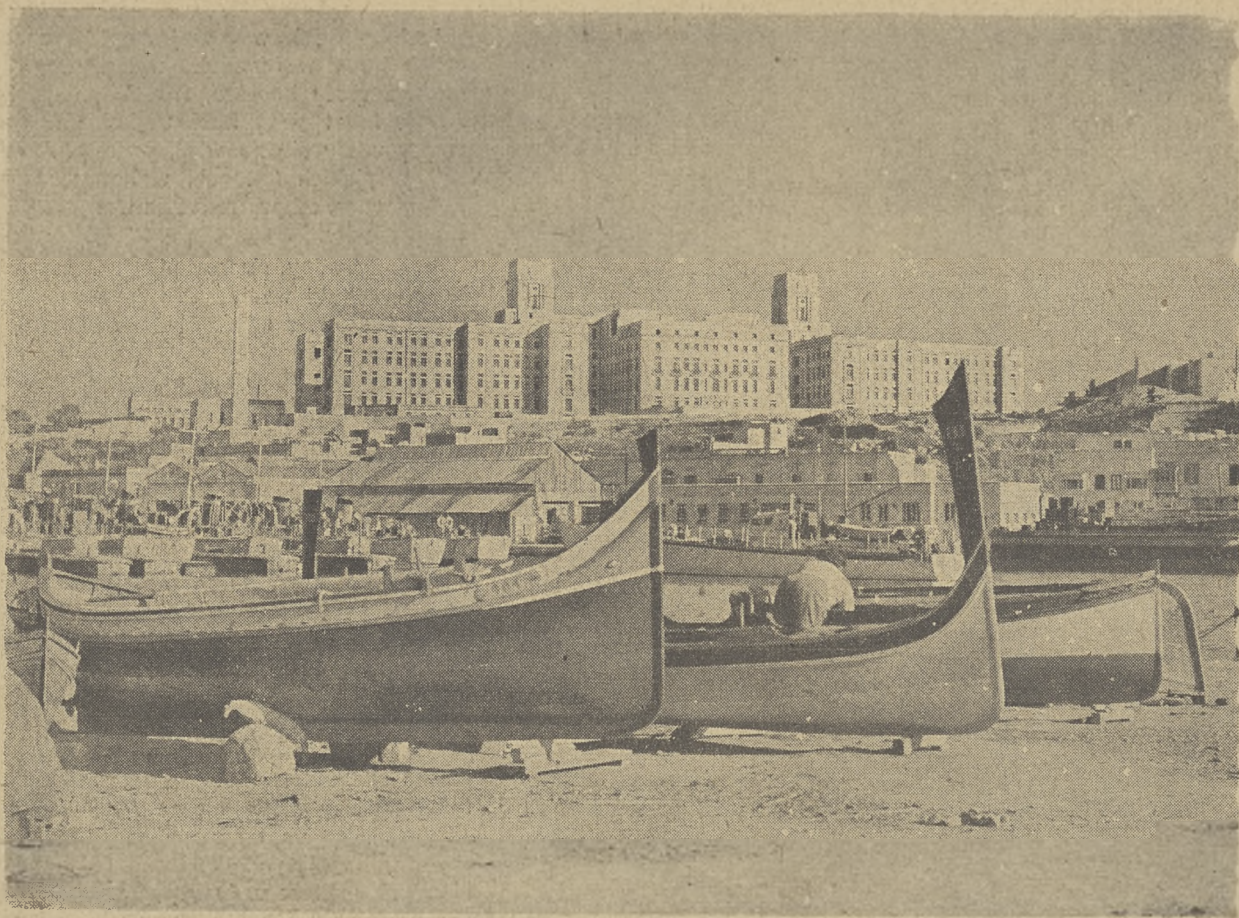
Ulica w miasteczku Ryde na wyspie Wight



Ruiny zamku Carlsbrooke



Starożytna wioska Shanklin na wyspie



Podczas ostatniej wojny Malta była przedmiotem nieustannych ataków nieprzyjacielskich. I toż w uznaniu zasług wyspa otrzymała w r. 1942 krzyż św. Jerzego. Rząd brytyjski przeznaczył 30 milionów funtów na odbudowę Malty. Na zdjęciu szpital odbudowany po zakończeniu wojny.



Jedną ze specjalności Malty są koronki kłózkowe



Bogactwem Malty jest między innymi łatwy do obróbki i leżący płytko pod ziemią kamień, z którego buduje się tu domy

BRYTYJSKIE KOLONIE



Kobiety pracują przy budowie studni dla nawodnienia wysuszonych do głębi terenów.



Jedna piąta ludności Cypru to maołomani tureckiego pochodzenia. Minaret meczetu w stolicy Cypru, Nikozji

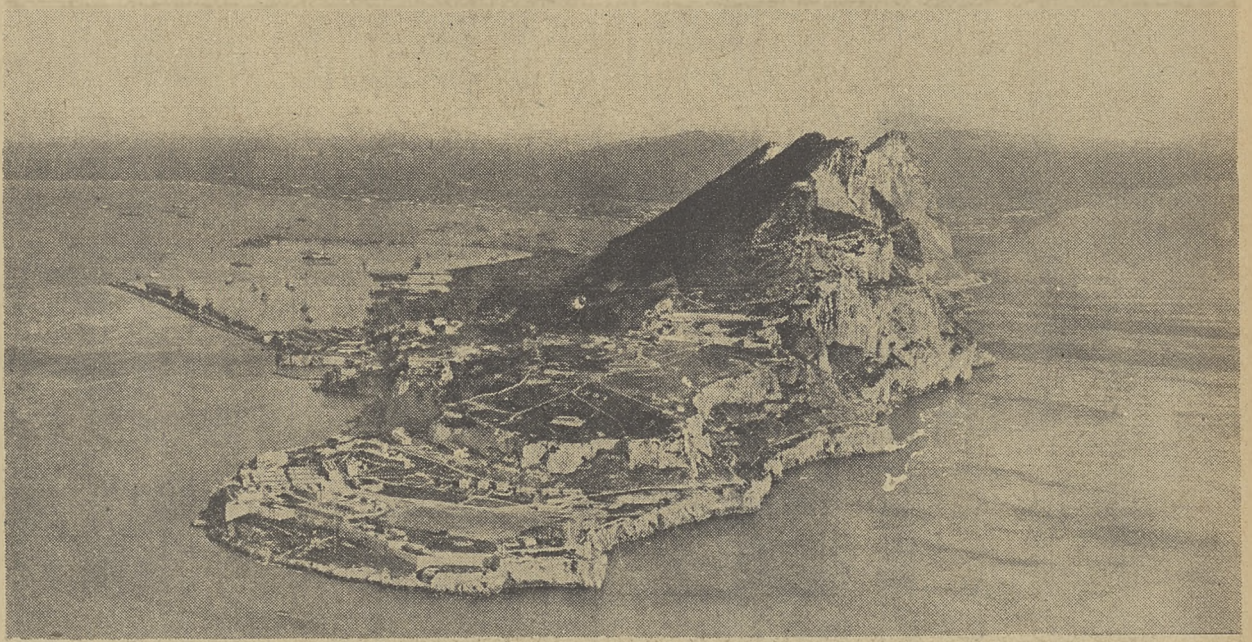


Dzięki robotom irygacyjnym podniosły się zbiory pomarańczy.

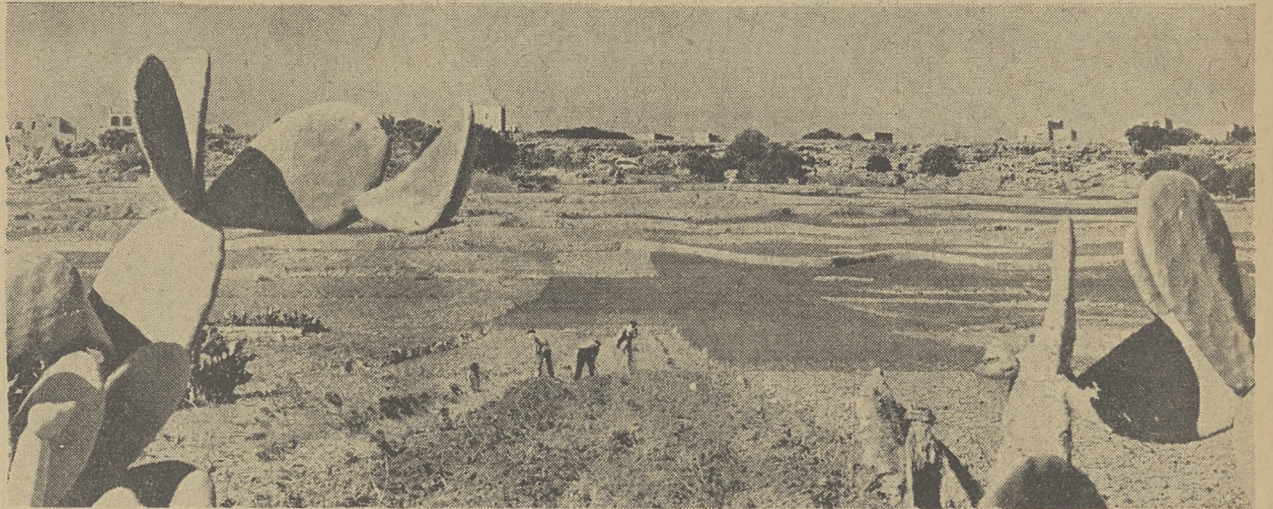
ŚRÓDZIEMNO-MORSKIE



Mechanizacja rolnictwa. Wieśniak z synami przygląda się pracy traktora



Gibraltar należy do W. Brytanii od roku 1704. Wraz z załogą mieszka tam obecnie 27.000 ludzi. Cyfel skalny jest zupełnie pozbawiony wody, toteż wszystko trzeba tam przywozić.



Klimat na Malcie jest umiarkowany i zdrowy; uprawa roli stoi tu bardzo wysoko, ale gleba jest płytka, toteż walka z erozją jest tu nieustanna. Z braku pastwisk hoduje się na Malcie tylko kozy.



Zbocza górskie, na których znajdują się winnice, są obecnie na nowo wysadzane drzewami, by zapobiec splókiwaniu gleby przez deszcze.



Na płytkiej glebie na stokach górskich mieszkańcy Cypru uprawiają pszenicę, jęczmień, ziemniaki, cebulę, tytoń. Są tu również winnice i gaje drzew oliwkowych. Z powodu rabunkowej gospodarki leśnej w przeszłości gleba jest tu poważnie wyjąłowiona.



Ludność Cypru jest w przeważającej części rolnicza i pasterska. Hoduje się tu specjalną rasę owiec.



Widok na Bank Angielski

HOWARD MARSHALL

BANK ANGIELSKI

STARUSZKA z „Threadneedle Street” nazywają Anglicy Bank Angielski. Nazwa ta pochodzi z karykatury Gillraya, opublikowanej w roku 1797. Ówczesny rząd domagał się dużych świadczeń w złocie ze strony banku, by uzyskać środki na prowadzenie wojny z Francją i wówczas Gillray naszkicował rysunek, przedstawiający męża stanu Pitta, usiłującego odebrać złoto banku staruszcze. Napis pod karykaturą brzmiał: „Polityczne wprowadzenie czyli staruszka z Threadneedle Street się niebezpieczeństwem”.

I dzięki temu przez przeciąg 150 lat bank był nazywany „staruszką”, chociaż w rzeczywistości nie odpowiada to już prawdzie, gdyż bank uległ kompletnej przebudowie w latach 1925—1941 i jedynie stary zewnętrzny mur pozostał nietknięty. Jest to mur, który można zauważyć, stojąc na stopniach gmachu giełdy, mając po lewej ręce rezydencję prezydenta miasta, Mansion House, a po prawej — bank.

Zdążając ulicą King William Street od strony Tamizy lub przez Holborn, mijając cieszącą się tradycją stuleci gospodę „Staple Inn”, lub zbliżając się przez Fleet Street, Ludgate Hill i w cieniu katedry św. Pawła, dochodzi się do miejsca, gdzie szlaki te łączą się i gdzie się wznosi na rogu bank, spoglądający na wirujące kłębki autobusów i samochodów, przedzierających się z trudem przez wąskie ulice tego wielkiego miasta.

Z dachu banku patrząc w dal, widzicie pagórkę Hampsteadu i wzgórze Kentu; możecie również zauważyć wijącą się srebrną nić Tamizy i nowowyprowadzony most Waterloo; możecie podziwiać majestatyczną katedrę św. Pawła i piękne kościoły City. Przede wszystkim jednak zauważycie szczyty, będące dziełem bomb Hitlera. Zobaczycie duże przestrzenie między budynkami, porośnięte trawą, która usiłuje pokryć dumne bliźny.

Jest godnym podziwu, że „staruszka” wciąż jeszcze stoi. Pewnej straszliwej nocy, gdy katedra św. Pawła otoczona była ścianą płomieni, kiedy wydawało się, że Hitlerowi udało się wznęcić drugi wielki pożar Londynu, wówczas przejeżdżając samochodem przez City, założyłbym się w stosunku jeden do tysiąca, że gmach banku nie wyjdzie cało.

Mimo tego kataklizmu „staruszka” jest dalej — a tym samym miejscu. Po minięciu olbrzymich drzwi i ucieczce od zgłębku ulicznego, stojąc w środku ogromnej hali o kamiennej posadzce z mozaiką, przedstawiającej św. Jerzego, uśmiercającego smoka, spotykasz odzwierciedlenie, pozdrawiającego cię i zapytującego, w czym mógłby ci być pomocnym. Ubrany w tradycyjny strój Banku Angielskiego, składający się z długiego, różowego surduta, szkarłatnej kamizelki zapinanej na srebrne guziki oraz czarnych spodni. W czwartki z racji posiedzenia rady banku,

jak również podczas uroczystości nosi długą, szkarłatną togę ze złotymi szamerunkami, do tego stylowy kapelus, obramowany złotem i dzierży w ręku drzewce, zakończone srebrną galką, które może się pochwalić wiekiem dwustu lat. Strój ten zatwierdzono w roku 1697, a więc w trzy lata po założeniu banku.

Obecnie bank nie przyjmuje rachunków prywatnych; zaprzestął ich przyjmowania w roku 1928. Ustawą z roku 1946 Bank Angielski został upaństwowiony i pracuje odąd wyłącznie dla państwa. Społeczna funkcja centrali, za pośrednictwem której rząd reguluje i czuwa nad finansami i walutą kraju.

Odzwierciany w swym tradycyjnym stroju nie jest przeżytkiem, lecz raczej mądrym wspomnieniem minionych czasów, tak samo jak na widok w atomierza, znajdującego się w sali posiedzeń zarządu banku, myśli nasze cofają się wstecz do owych czasów, gdy kierunek wiatru i stan pogody wpływały na szybkość żaglowców, zdążających ku Tamizie z wełna australijską, czyli do czasów, gdy czynniki meteorologiczne miały wpływ na kształtowanie się cen.

Nawiasem mówiąc, sala posiedzeń wywiera potężne wrażenie; obszerna i o przepięknych proporcjach, wzorowana na dawniejszej sali posiedzeń. Ponad kominkiem umieszczony jest zegar o tarczy z nierdzewnej stali, dokoła której ponad właściwą godziną wyrzeźbione są w złocie

herby poszczególnych dominiów i kolonii, wchodzących w skład Brytyjskiej Wspólnoty; dzięki zastosowaniu systemu obrotowego i 24-godzinnej tarczy możliwe jest odczytanie czasu, jaki obowiązuje w danej chwili w każdym zakątku Commonwealthu.

Za wysokimi oknami ciągnie się czarujący ogród, pokryty trawnikami i kwieciami pelargonii, z widniejącymi posągami lorda Normana, dyrektora banku od 1920 do 1944, Karola Montague i lorda Halifaxa, pierwszego ministra skarbu, z którym bank przeprowadzał transakcje.

Znajduje się tam również posąg nie mający z bankiem nic wspólnego, a mianowicie statua św. Krzysztofa, męczennika z III wieku. Jest to symbol tego, że ogród znajduje się na miejscu, gdzie dawniej stał kościół św. Krzysztofa.

W roku 1933, gdy przebudowywano bank, napotkano ołowianą trumnę długości 2,3 m, w której znajdowały się pośmiertne szczątki dawnego urzędnika banku Williama Davida Jenkinsa, zwanego „olbrzymem bankowym”; wzrost jego wynosił prawie dwa metry.

Nie chciałbym, aby czytelnicy tego artykułu odnieśli wrażenie, że Bank Angielski służy wyłącznie za muzeum zabytków i wspomnień przeszłości. Idąc wzdłuż imponujących korytarzy, możecie zauważyć krótkie, proste napisy: „Dzisiejsze transakcje w złocie w sztabach”, a pod nimi dużymi czarnymi literami: „Zadne”. Zyczeniem moim było zobaczyć sztaby złota, lecz wszystko co zobaczyłem, to jedynie skarbce, mieszczące się w podziemiach banku; do wnętrza tych skarbców prowadzi duże stalowe drzwi o grubości 0,6 m., umieszczone na końcu pustych, kamiennych korytarzy, po których rozlega się echo.

Rzekomo w roku 1836 dyrektorzy banku otrzymali od pewnego jego mościa anonimowy list, w którym on twierdził, że ma dostęp do złota w skarbcu i chciałby ich tamże spotkać. Gdy dyrektorzy słusznie zaniepokojeni zebrali się w podziemiach, płyty posadzki zaczęły się usuwać i zauważyli nagle rękę, później głowę, a w końcu całego nadawcę anonimowego listu, wychodzącego z rury, którą on przypadkowo odkrył podczas naprawy kanałów ściekowych.

Mimo że mógł się stać właścicielem dużej ilości złota, nie uczynił tego, a w nagrodę jego uczciwości bank wynagrodził go — wydaje mi się, że raczej skąpo — kwotą 800 funtów.

Linia polityki banku musiała być nader elastyczną. W okresie swego istnienia, to jest w czasie ostatnich 250 lat, nastąpiły szalone przemiany, największe przemiany, jakie kiedykolwiek spotykano, o ile chodzi o metody produkcji, rozdział dóbr, komunikację, nie mówiąc już o przemianach społecznych w poziomie życia.

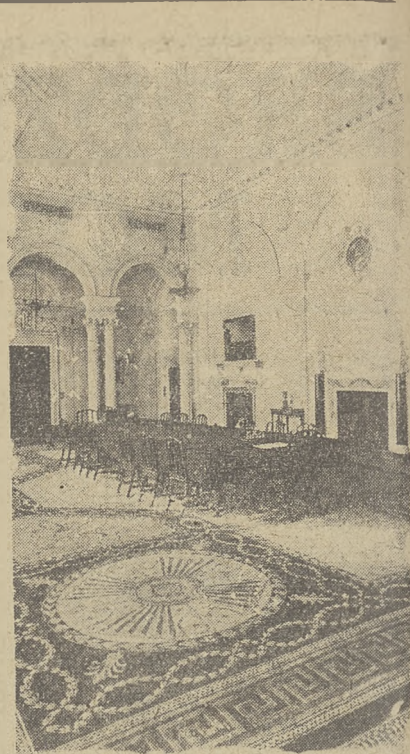
Od czasu założenia banku w roku 1694 celem finansowania wojny z Ludwikiem XIV bank musiał się liczyć z gwałtownie zmieniającymi się warunkami, a nawet atakami opozycji politycznej. Zdarzało się, zwłaszcza po rewolucji francuskiej, gdy zasoby kruszców banku wyczerpywały się w alarmujący sposób, że puszczano w obieg banknoty jednocyfrowe celem zaspokojenia zapotrzebowania na bilon. Dzisiejsze banknoty jednocyfrowe zawdzięczają swój początek częściowo napoleońskiemu groźbom inwazji.

Był znów okres, gdy dolary były legalnym środkiem płatniczym w Wielkiej Brytanii. Działo się to również podczas wojen napoleońskich, gdy ze względu na brak bilonu bank puścił w obieg pewną ilość hiszpańskich srebrnych dolarów, wytłaczając na nich słowa „Bank of England-Five Shilling Dollar”.

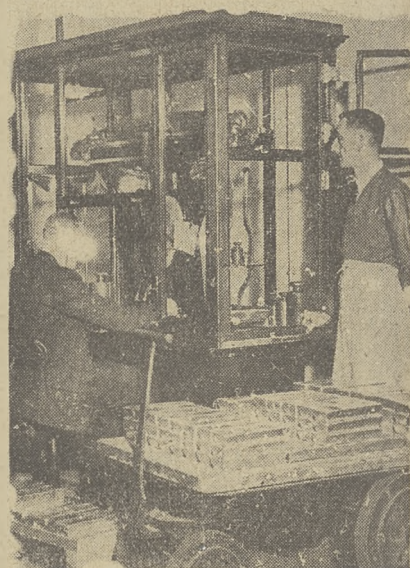
A jak przedstawia się sprawa dzisiaj? Jak już powiedziałem, bank pracuje dla rządu, a jest to niezwykle trudne zadanie do spełnienia. Na przykład zajmuje się sprawami długu państwowego; istnieje około 2.750 000 posiadaczy różnych państwowych papierów wartościowych, co pociąga za sobą około 6000 000 wydatków dywidend rocznych.

Do obowiązków banku należy również pokrywanie nieprzewidywanych, ulegających fluktuacji zapotrzebowań pieniężnych rządu oraz emisja banknotów. Poza tym bank działa również z ramienia ministra skarbu w sprawowaniu kontroli giełdowej — co jest także uciążliwym zadaniem. Niezależnie od tych zasadniczych funkcji, bank jest pośrednikiem między rządem a światem bankowym, nie mówiąc już o szerokim zasięgu funkcji natury doradczej.

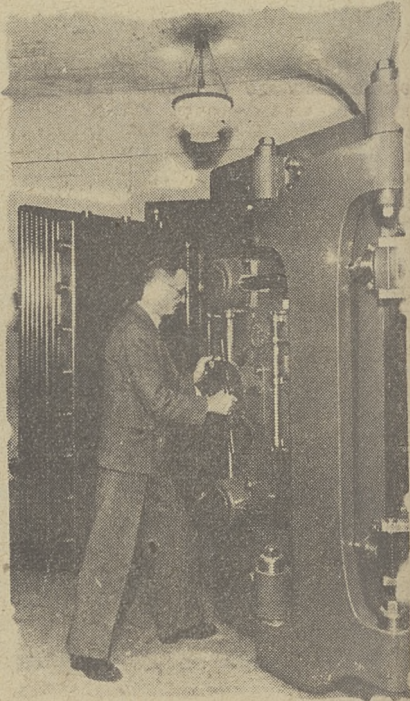
Z tych przyczyn Bank Angielski jest sercem nie tylko City, ale i całego kraju, ten duży budynek na rogu Threadneedle Street, ten gmach otoczony starym murem jest dla nas gwarancją tradycji prawości i uczciwości w transakcjach bankowych.



Sala posiedzeń rady banku



Ważenie złota w sztabach



Drzwi nowoczesnego skarbcu



Odzwierciany w tradycyjnym stroju



Oddział wartowniczy obejmuje nocną pleczę nad bankiem. Zaciąg warty datuje się od roku 1780 i odbywał się bez przerwy od tego czasu, z wyjątkiem w czasie drugiej wojny światowej

HISTORIA INDII NA ZNACZKACH POCZTOWYCH

Dnia 1 kwietnia 1949 zostały wypuszczone początkowe wartości pierwszej serii znaczków pocztowych republiki indyjskiej. Nowa seria, składająca się z 16 wartości, zwie się serią archeologiczną i przedstawia słynne historyczne zabytki kultury indyjskiej. Czym wyższe wartości, tym późniejsze okresy dziejów są przedstawiane na znaczkach. Sprzedaż nowych znaczków odbywać się będzie równocześnie ze sprzedażą obecnej serii obiegowej z królem Jaszym, aż do zupełnego wyczerpania zapasu tej ostatniej.

Znaczek wartości 3 pie, niebiesko-szary, „Ajanta Panel”.

Reprodukcja popularnego motywu dekoracyjnego, znajdującego się na jednej z kolumn w Ajantii, a przedstawiającego słonia w stawie porośniętym lotosami. Widzi się nieco podobieństwa do rzeźb spotykanych na sklepieniu pewnej groty A w okolicach Hyderabad, znanej pod nazwą groty I (koniec V wieku po Chr.).

Znaczek wartości 6 pie, jasnoniebieski, „Byk z Mohenjo-daro”.

Typowy zabytek prehistorycznej cywilizacji doliny Indusu z 3 do 4 tysiąclecia przed Chr. Podobna tego byka powtarza się często na pieczęciach odnalezionych w Mohenjo-daro i Harappa, dwóch głównych ośrodkach tej cywilizacji.

Znaczek wartości 9 pie, jaskrawo-zielony, „Trimurti”.

Reprodukcja olbrzymiego posągu Siwy w trójkrotnym wcieleniu zasad stworzenia, istnienia i nicności, wykutego w grocie skalnej w Elephanta (w pobliżu Bombaju). Posąg wykopano w VIII wieku po Chr. za panowania dynastii Rashtrakutas.

Znaczek wartości 1 anna, turkusowy, „Bodhisat-iva”.

Przedstawia wspaniały zabytek średniowiecznej rzeźby, jakim jest posąg Bodhisat-iva Simhanada Lokesvara z Mahoba, znajdujący się obecnie w muzeum prowincjonalnym w Lucknow.

Znaczek wartości 1 1/2 anna, czerwono-brązowy, „Koi Konarak”.

Przedstawia potężne wrażenie robiącą rzeźbę z świątyni słońca w Konarak, zaliczaną do klejnotów architektury Orissa, powstałą w okresie 1238 do 1264 r. po Chr.

Znaczek wartości 2 anna, karmiro-owy, „Nataraja”.

Podobna słynnego posągu Siwy, przedstawionego w postaci wielkiego tancerza wszechświata. Posąg, znajdujący się w Tiruehangu w południowych Indiach, został wykonany około 1100 roku po Chr. i stanowi punkt estetyczny odłamstwa z brązu w Cholla.

Znaczek wartości 2 1/2 anna, pomarańczowy, „Sanchi Stupa, Wschodnia Brama”.

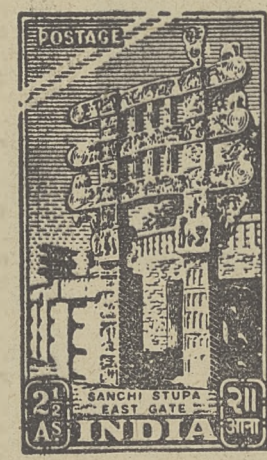
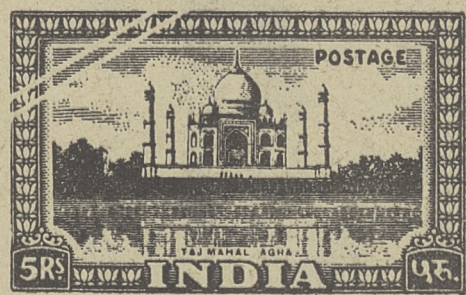
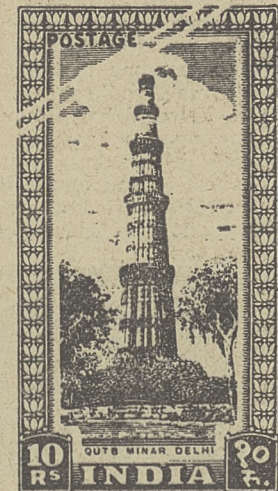
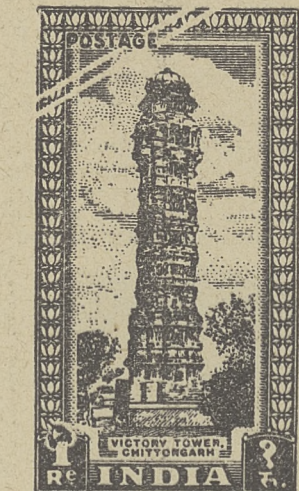
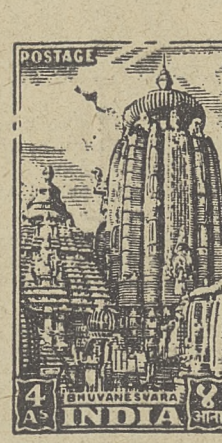
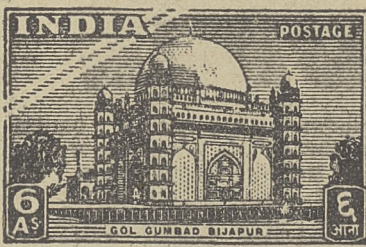
Przedstawia jedną z czterech ozdobnych bram wjazdowych wielkiego mauzoleum buddyjskiego w Sanchi w Indiach centralnych, wybudowanego w okresie I i II wieku przed Chr. Na kamiennych płytach bram wjazdowej znajdują się płaskorzeźby, przedstawiające sceny z życia Buddy.

Znaczek wartości 3 1/2 anna, błękit maltejski, „Bodh Gaya”.

Związek tej odnowionej świątyni pochodzi mniej więcej z VI wieku po Chr. Wzniesiono ją na miejscu, gdzie „najczystsza światłość” spłynęła na Buddę. Jest to miejsce szczególnej świętości dla wyznawców Buddy z całego świata.

Znaczek wartości 4 anna, czerwono-purpurowy, „Bhuvanesvara”.

Lingaraja w Bhuvanesvara o epickiej wieży, pełnej wdzięku, zalicza się do najbardziej majestatycznych indyjskich świątyń i uchodzi za kulminacyjny punkt architektury świątyń w



Orissa. Wzniesiona około roku 1000 po Chr., składała się pierwotnie z właściwego miejsca świętego oraz przedświątelnia Jagmohan, do którego następnie dobudowano przedświątelnia Nana i Bhoga, prawdopodobnie w XII wieku po Chr.

Znaczek wartości 6 anna, fioletowy, „Gol Gumbad w Bijapur”.

Kopuła mauzoleum Muhammad Adil Szacha (1626—1636 po Chr.) Jest ona jedną z największych na świecie, o wewnętrznej średnicy 38 m, a zewnętrznej 43,8 metrów, przy czym wewnątrz mieści się „galeria szepcików” o szerokości 3,6 m. Powierzchnia posadzki pod tą kolosalną nieklamana kopułą wynosi 1705 m². Architektura kopuły jest godna uwagi ze względu na jej prostą, masywną dostojność i tworzącą śmiałość.

Znaczek wartości 2 anna, zielony, „Świątynia Kandarya Mahadeva”.

Świątynia ta, znajdująca się w starej chandabackiej stolicy Khajuraho w Bundelkhand jest najpiękniejszym zespołem budowli, godnym uwagi nie tylko ze względu na architektoniczną piękność, lecz również na doskonałość dekoracji rzeźbiarskiej. — Świątynię wzniesiono mniej więcej w X wieku po Chrystusie.

Znaczek wartości 12 anna, jasnoniebieski, „Złota Świątynia w Amritsar”.

Budowę świątyni rozpoczęli sikhowie za panowania Akbara (1556—1605 po Chr.), a przebudowano ją w roku 1776. Jest to kwadratowy piętrowy budynek o eklektycznym stylu, zawierający wiele ozdób marmurowych, pochodzących z grobowca Jehangira. — Wewnętrzne roboty w drzewie są ozdobione wspaniałymi inkrustacjami z kości słoniowej w stylu dotychczas praktykowanym w Pendżabie.

Znaczek wartości 1 rupia, ciemnozielone brzozi, rysunek ciemnopurpurowy, „Wieża zwycięstwa w Chitragarh”.

Wieża wzniesiona w latach 1442 do 1449 po Chr. przez Maharana Kumbha na pamiątkę zwycięstwa nad Mahmudem Khalji, sułtanem Malwy. Jest to 8-piętrowa wieża z marmuru, zawierająca dużą różnorodność posągów panteonu hinduskiego.

Znaczek wartości 2 rupia, purpurowe brzozi, rysunek ciemnoczerwony, „Czerwony fort w Delhi”.

Wzniesiony przez Shahjahan w latach 1636 do 1648 po Chr. Fort ten odgrywa ważną rolę w historii Indii. Obwód jego wynosi 2,4 km. Zawiera on ogrody i liczne pałace oraz budowle, w tym Diwan-i-am, Diwan — i — Khas, Mumtaz Mahal, Rang Mahal, Moti Masjid itd.

Znaczek wartości 5 rupia czerwono-brązowe brzozi, rysunek ciemnozielony, „Taj Mahal Agra”.

Stawiona w poezji jako najszlachetniejsza i najpiękniejsza budowla świata. Wzniesiona przez cesarza Shahjahan w latach 1631 do 1648 jako mauzoleum dla jego ukochanej żony Mumtaz Agal. W roku 1666 poświęcone szczątki cesarza złożono również w tym grobowcu.

Znaczek wartości 10 rupia, ciemno-niebieskie brzozi, rysunek czerwono-brązowy, „Qutab Minar w Delhi”.

Wysoka wieża (72,5 m) służąca do nawoływania wiernych do modlitwy należy do grupy meczetów i stanowi zabytek architektury saraceńskiej w Indiach. Budowę jej rozpoczął Qubud-din w roku 1199 po Chr., który wznosił pierwszą kondygnację, a wykończył Iltumish w roku 1235, wznosząc dalsze trzy kondygnacje. Dalszych dobudówek i prac związanych z odnowieniem dokonali Ferozshah Tughlaq i Sikandar Lodi (1503 po Chr.).

NASZA korespondencja

F. W. Bydgoszcz. Proszę o podanie adresu czasopiśma angielskiego o lakiernictwie samochodowym i motocyklowym.

Radzimy zwrócić się do czasopiśma „The Motor”, Temple Press Ltd, Bowling Green Lane, London, E.C.1. z prośbą o podanie książki: czasopiśma. Lakiernictwo samochodowe nazywa się po angielsku „cellulose spraying”.

W. K. Szczecin. Zależy mi na tytułach książek wzgl. czasopiśm angielskich z dziedziny:

1) gotowego obuwia i galanterii skórzaney.

2) dekoracji okien oraz sklepu.

1) Prosimy zapnumerować „Shoe and Leather News”, New Century Publishing Co Ltd., Spencer House, South Place, Finsbury, London E.C.2. Roczna prenumerata wynosi 20 szyl.

W sprawie książki prosimy się skontaktować z wyżej podanym czasopiśmem.

2) Radzimy napisać do miesięcznika „Display, Design and Presentation” Bladford Publications Ltd., 16 West Central St., London, W.C.1. i zapytać, czy wydawnictwo ich jest poświęcone tego rodzaju tematom, względnie czy mogłoby wskazać inny adres. Roczny abonament wynosi 19 szyl.

J. D. Sosnowiec. Proszę o podanie adresu „London Calling”.

Adres brzmi „London Calling” BBC Publications, Scarle Road, Wembley, Middlesex, England. Prenumerata roczna wynosi 10 szyl. Czasopiśmo można zamówić w każdej większej księgarni polskiej.

Z. O. z okolic Jeleniej Góry. Proszę uprzejmie o wiadomość:

1) jak otrzymywać „Głos Anglii” regulaminy, jeśli go brak w sprzedaży?

2) czy będą panowie publikowali artykuły o autobusach i pojazdach gąsienicowych?

1) Radzimy zapnumerować. Warunki abonamentu podane są w każdym numerze na pierwszej stronie.

2) Będziemy się starali w jednym z numerów poruszyć tematy interesujące Pana.

W. T. Kraków, T. G. Częstochowa, L. B. Bydgoszcz, Z. W. Puławy. Proszę o nadesłanie katalogu Brytyjskich Targów Przemysłowych.

O nie otrzymamy nowy zapas katalogów, prześlemy je pocztą.

M. G. Kraków. Proszę o podanie architektonicznego czasopiśma ilustrowanego.

Wysłał mi Panu pocztą egzemplarz „The Architect and Building News” oraz „Architectural Design.” Można je zamówić w każdej większej księgarni polskiej. Adres i warunki abonamentu podane są w czasopiśmie. Gdyby Panu chodziło o innego rodzaju wiadomości, prosimy zwrócić się pod adresem jednego z tych czasopiśm, które Panu doradziliśmy, które z wielu innych czasopiśm architektonicznych zapnumerować.

P. J., Gliwice i koledzy. Prosimy o bliższe informacje w sprawie obecnicy utworzenia kącika bridżowego.

Nad sprawą tą zastanawiamy się; jest ona o tyle skomplikowana, że o ile nawet będziemy prowadzić ten kącik, to ściśle według międzynarodowych reguł gry, ustalonych systemem Culbertsona, które się nieco odchylają od zasad gry obowiązujących w Polsce.

J. P., Wenecja. W związku z artykułem o wartości jednej godziny pracy robotnika, nauczyciela itd. proszę uprzejmie o wyjaśnienie mi następujących interesujących mnie kwestii:

1. Jak arytmetycznie obliczono w załączonej tabeli ilość czasu potrzebnego do uzyskania kwoty, wystarczającej na zakupno poszczególnych artykułów?
2. Czy wszystkie podane artykuły są dostępne dla szerokiego mas na wolnym rynku?

3. Jakie pismo angielskie zajmuje się tego rodzaju zagadnieniami ekonomicznymi?

1. Weźmy na przykład koszulę, której cena wynosi 15 szylingów. Przeciętny robotnik przemysłowy zarabia 6 f. 16 szyl. czyli 136 szylingów tygodniowo, a więc 2,9 szylinga na godzinę. Robotnik ten musi przepracować 5,13 godzin, czyli 5 godzin i 8 minut, by zarobić na koszulę. Na tej zasadzie dokonano wszystkich obliczeń.
2. Z wyjątkiem bekonu, chleba, masła, tłuszczów, jaj i mięsa oraz herbaty, wszystkie wymienione artykuły są do nabycia na wolnym rynku. Racje bekonu, mięsa i jaj są szczupłe, podczas gdy przydziały chleba, tłuszczów i herbaty są w zupełności wystarczające.
3. Prześlemy Panu do wyboru 3 egzemplarze różnych czasopiśm statystycznych, skoro poda nam Pan swój adres.

Suknie WIECZOROWE



Toaleta z kremowego atlasu firmy Molyneux na uroczyste przyjęcie. Bardzo szeroka spódnica zwęża się w talii. Stanik bogato haftowany, podobnie jak długie rękawiczki.

MALO oznak przemawia za tym, by tej wiosny wąska spódnica zyskała popularność u kobiet angielskich, chociaż wszyscy rysownicy modeli demonstrują ją w różnych odmianach, a szczególnie przy sukniach wieczorowych. Firma Molyneux na przykład stworzyła sylwetkę, która przypomina kielich tulipana i wygląda szczególnie korzystnie w sukni wieczorowej o wąskiej spódnicy rozciętej do kolana. Na to nałożona jest namarszczona baskinka, która rozchyła się na biodrach, podkreślając podobieństwo do kwiatu. Nawet dekolt odsłaniający ramiona z udrapowanymi rękawkami, które stanowią dalszą część góry sukni, uzupełnia to złudzenie. Mało jest jednak magazynów mody — firma Norman Hartnell jest prawdopodobnie jednym z wyjątków — które potrafią wykonać strojną

stanikiem, udrapowaną linią ramion i bardzo obfitą spódnicą, aby ocenić, jak dalece wydłużony stan może zmienić wygląd sukni. Ten model sukni firmy Stiebel nadaje się też doskonale dla młodej panienki. Chociaż brak jej wyrafinowanego wdzięku kreacji Hartnella, to jednak jej linia, delikatny materiał i kolor (subtelny odcień orchidei), czynią z niej jedną z najładniejszych sukien na wiosennym pokazie mody. Nie należy również zapominać, że najciekawsze pomysły toalet, demonstrowane w londyńskich salonach mody od 1946 roku, pochodziły od firmy Stiebel.

Sylwetka i ogólna linia sukien wieczorowych, noszonych obecnie w Londynie, zmienia się zależnie od gustu poszczególnych rysowników modeli. Charles Creed na przykład nie uznaje płynnych linii, które sukniom firmy Bianca



Model firmy Bianca Mosca ma na przodzie coś na kształt fartuszka. Obfite fałdy w tyle spódnicy i haft, który obramowuje stanik są ozdobą tej oryginalnej toalety.



Model firmy Bianca Mosca z grubego jedwabiu w prążki. Obszerna spódnica z ciekawym udrapowaniem fałdów w tyle, dopasowana góra i sztywny kołnierzyk, przypominają styl sukien z 1850 roku.

suknię tak dobrze jak Molyneux. Kilka najpiękniejszych modeli z jego wiosennej kolekcji dowodzi, jak doskonale potrafi on połączyć prostotę z elegancją nadając szerokiej spódnicy wygląd półkrynolinowy. Pod tym względem również firma Peter Russell wykazuje wiele pomysłowości. Słynie ona z pięknie skrojonych sukien, w których wszystkie najdrobniejsze szczegóły są drobiazgowo opracowane od starannie dobranych barwników materiałów do obfitych haftowych hałek — i sztywnych biuzek. Firma Russell zawsze wykonuje stroje wieczorowe, które nadają się doskonale dla dojrzałych, eleganckich kobiet. Stroje te mają zupełnie inny styl od sukien firmy Molyneux, chociaż obie te firmy łączy to samo zamiłowanie do prostoty przy właściwie podkreślonej elegancji.

Również sukcesy firmy Norman Hartnell nie potrzebują pod tym względem reklamy. Co dziwniejsze, mimo wyraźnego upodobania do wykonywania wspaniałych i wytwornych toalet, niemniej uroczo wyglądają wieczorowe sukienki dla młodych pań. Hartnell posiada doskonale wycucie, czym można podkreślić wiosniany urok młodej dziewczyny i chociaż ustępuje czasem jej pragnieniu udawania starszej, niż jest w rzeczywistości, to robi to zawsze z odcieniem humoru.

Hartnell jest jednym z rysowników, którzy wprowadzili w tym sezonie niższy stan, zwłaszcza przy sukniach wieczorowych. Doskonały przykład tej inowacji widzimy na zamieszczonym zdjęciu. Wystarczy porównać tę suknię ze śliczną toaletą z tiulu, modelem firmy Victor Stiebel, z dopasowanym, namarszczonym

Mosca nadają tyle interesującego wdzięku. Od płynnych fałdów aksamitu woli on ciężkie, bogate materiały, które po długim wygnaniu wracają do mody i chociaż lubi gruby jedwab, to jednak używa go z umiarem. W tegorocznej kolekcji wiosennej wprowadza z powodzeniem niesymetryczną linię, dopasowując materiał do figury, i o ile to możliwe stosując upięcia i plisy i pozostawiając rozcięcie z jednej strony, co pozwala właścicielce poruszać się z gracją.

Bianca Mosca znowu skłania się wyraźnie do takiej linii sukien, która rozchodzi się szeroko od talii i wykonuje tak stylowo kobiece suknie wieczorowe, że przyjęłyby je chętnie nawet najbardziej kobiece przedstawicielki pięci XIX wieku. Wprowadza ona tu w życie stare sposoby układania i drapowania materiału, co mimo jego szerokości nadaje figurze tak smukłą linię, jakiej nie potrafiłaby jej dać nawet ciasno upięta suknia. Dopasowany stanik jest nadal popularny w sukniach tego rodzaju i wygląda ciekawiej, niż głęboko wycięta suknia o obnażonych plecach. Uwydatnia się to w kolekcji modeli firmy Peter Russell, której pięknie skrojone princessy znajdują zwolenniczki wśród wszystkich kobiet o dobrej figurze. Zarówno suknie te jak i płaszcze świadczą o doskonałym kroju Peter Russella. Góra jest w nich ładnie dopasowana, a spódnica spływa od pasa w szerokich, pełnych wdzięku fałdach. Chociaż rysownik ten projektuje linię dekoltu w zależności od charakteru całej sukni, to suknię wieczorową potrafi rozciąć przez długość pleców w dość nieoczekiwany sposób.

Victoria Chappelle



Suknia dla młodej dziewczyny — model firmy Victor Stiebel. Szereg warstw tiulu tworzy szeroką spódnicę. Namarszczony i dopasowany stanik ozdobiony udrapowanym szalem z tego samego materiału.



Suknia z czarnego aksamitu firmy Molyneux. Wąska spódnica rozcięta z boku. Namarszczona i rozchylona baskinka stwarza złudzenie kielicha kwiatu, co podkreśla jeszcze dekolt odsłaniający ramiona.



Suknia z czarnego aksamitu — model firmy Peter Russell. Zaokrąglona linia dekoltu ozdobiona haftem ze sztrasów. Szeroka kłozkowa spódnica i przylegający stanik, są wciąż jeszcze modne.



Suknia firmy Norman Hartnell z bladuróżowego brokatu. Szeroka spódnica i dopasowany stanik o wydłużonej linii stanu. W udrapowanie wokół ramion wpięty pęk kwiatów uzupełnia efektownie całość.

English without Tears

SUNDAY: „How to build up your English vocabulary”: II. The second of three discussions with Dr. Michael West, a well-known authority on methods of language study.
 MONDAY: (Elementary) The Right Tense: XIX. The Future Perfect Tense. By A. S. Hornby.
 TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation. (See text below, which will be broadcast with a commentary.)

WEDNESDAY: (Elementary) „The Princess and the Pea”: a well-known story by Hans Andersen, retold in simple English.
 THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” Conversation.
 FRIDAY: (Advanced) The second of three readings from the poem „The Lady of Shalott” by Alfred Tennyson.
 SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners Questions.

position, listeners. At eight.

So when you get home at a quarter to nine, your family will have had supper.

Yes, by the time I get home, or before that time, my family will have had supper. This time the preposition was not *at*. It was *by*, meaning before.

Our listeners will have learnt a lot of English by the end of this year. *Will have learnt*, Future Perfect tense.

By next week, perhaps, some of them will have forgotten what we are telling them this week. *Will have forgotten*, Future Perfect again. But I hope that is not true!

Now listen to this sentence. *When we have finished these lessons—on the tenses, they will know more grammar than they know now.*

I hope that is true! When we have finished. That was not Future Perfect, was it? It was Present Perfect. But some of you might expect to find the Future Perfect in such a sentence. Listen to it again.

When we have finished these lessons on the tenses, listeners will know more grammar than they know now. In that sentence there was a conjunction of time, the word *when*.

The Future Perfect tense is not used in clauses beginning with a conjunction of time, conjunctions such as *when, until, or as soon as*.

We use the Future Perfect tense for something that will happen before a time in the future, except in a clause which begins with a conjunction of time.

Lekcja dwusetna dwudziesta szosta

GRANDFATHER'S CHICKENS

All transmissions Tuesday, 21 st June

GRANDFATHER: Ann! Ann!
 ANN: Yes, Grandfather?
 G'FATHER: The chickens are running all over the garden!
 ANN: Are they, Grandfather? But I'm sure I shut the gate of the chicken-run after I fed the chickens this afternoon.

G'FATHER: You may have thought you shut the gate, but you didn't shut it, that's clear. Just look at the chickens! They're all over the place. Now come with me into the garden and help me get them into their run again. It's that little black hen that does most damage.

ANN: Blackie loves to get out of the run and pick about. She may do a little damage, but she lays more eggs than any one of the other hens.

G'FATHER: Come along, Ann, I want your help.

ANN: All right, Grandfather. But I do wish I could have finished the ironing first. I've done everything but the handkerchiefs. I still have those to iron.

G'FATHER: Never mind handkerchiefs. We'll go now before it begins to get dark. But for those chickens, I should be reading my new library book now. You go and open wide the gate of the run, and I'll drive the chickens in.

ANN: Look, Grandfather, most of the chickens are on the gardener's rubbish heap now. They can't hurt that. But I can't see Blackie there.

G'FATHER: Ha! There she is over there, pecking at my young cabbages. Shoo! Shoo!

ANN: Don't frighten the chickens, Grandfather, or we'll never get them into the run. Blackie's still pecking at the cabbages—she wasn't frightened—but all the other hens have run away from the rubbish heap.

G'FATHER: You can drive them into the run. I'm going to get Blackie.
 ANN: Yes, Grandfather, you can easily get her now. She's so busy eating.

G'FATHER: Be quiet, Ann! I must go very gently. ...Oh dear, I all but had her. She got away just as I was putting my hands on her. And now she's flown to the other end of the garden.

ANN: Oh, Grandfather! But never mind, I know what to do. I've got some corn in a tin near the hen-house. There's very little, but if I throw it into the chicken-run, the hens will come after it.

G'FATHER: Very well, Ann, but do hurry up and get it.

ANN: Here it is. Look, Grandfather, they're all running into the chicken-run now—oh, all but Blackie.

G'FATHER: And there she is, pecking away again at my young cabbages.

ten przyimek, słuchacze. O ósmej (at eight).

Więc, kiedy przyjdiesz do domu o trzy kwadramse na dziewiątą, twoja rodzina będzie po kolacji.

Tak, więc w tym czasie, kiedy przyjdę do domu, lub przed tym czasem moja rodzina będzie po kolacji. Tym razem nie było przyimka *at*. Był (przyimek) *by*, co oznaczało przed.

Nasi słuchacze nauczą się dużo po angielsku pod (by) koniec tego roku. *Nauczą się (will have learnt)* — czas przyszły dokonany.

Okolo przyszłego tygodnia być może niektórzy z nich zapomną (*will have forgotten*) o tym, co mówimy im w tym tygodniu. *Zapomną (will have forgotten)* — znowu czas przyszły dokonany. Lecz mam nadzieję, że to nie jest prawda!

Teraz posłuchajcie tego zdania. Kiedy skończymy (we have finished) te lekcje o czasach, oni będą umieli więcej gramatyki, niż umieją teraz.

Mam nadzieję, że to jest prawda! Kiedy skończymy (have finished). To nie był czas przyszły dokonany, prawda? To był czas teraźniejszy dokonany. Lecz niektórzy z was mogą oczekiwać czasu przyszłego dokonanego w takim zdaniu. Posłuchajcie ponownie.

Kiedy skończymy te lekcje o czasach, słuchacze będą umieli więcej gramatyki, niż umieją teraz. W tym zdaniu był spójnik czasu, słowo *when* (when).

Czasu przyszłego dokonanego nie używa się w zdaniach zaczynających się od spójnika czasu, spójników takich, jak *when, until, jak tylko (when, until, as soon as)*.

Używamy czasu przyszłego dokonanego na określenie czegoś, co stanie się przed danym czasem w przyszłości, z wyjątkiem w zdaniu, które rozpoczyna się od spójnika czasu.

KURCZĘTA DZIADKA

Wszystkie audycje we wtorek 21 czerwca

DZIADEK: Anno, Anno!
 ANNA: Tak, dziadku?
 DZIADEK: Kurczęta biegają po całym ogrodzie!
 ANNA: Doprawdy, dziadku? Ale jestem pewna, że zamknęłam furtkę ogrodzenia kur po nakarmieniu kurcząt dziś po południu.

DZIADEK: Mogło ci się zdawać, że zamknęłaś furtkę, ale nie zamknęłaś jej, to jasne. Tylko popatrz na kurczęta! Wszędzie ich pełno. Teraz chodź z mną do ogrodu i pomóż mi zagnać je z powrotem do ich ogrodzenia! To ta mała czarna kura robi najwięcej szkody.

ANNA: Blackie bardzo lubi wyjść za ogrodzenie i podziobać sobie. Może ona robi trochę szkody, ale ona znosi więcej jaj, niż inne kury.

DZIADEK: Chodź, Anno, potrzebuję twojej pomocy.

ANNA: Dobrze, dziadku. Ale byłabym chciała skończyć prasowanie najpierw. Mam już wszystko z wyjątkiem chusteczki do nosa. Muszę je jeszcze wyprasować.

DZIADEK: Mniejsza o chusteczki. Pójdziemy teraz, zanim zacznie się ściemniać. Ale gdyby nie te kurczęta, byłbym czytał teraz moją nową książkę z czytelną. Ty idź i otwórz szeroko furtkę ogrodzenia, a ja wpędzę do niego kurczęta.

ANNA: Patrz, dziadku, większość kurcząt jest teraz na kupie śmieci ogrodniczych. One nie mogą tam zrobić szkody. Ale nie mogą tam zobaczyć Blackie.

DZIADEK: Ha! Tam ona jest i skubie moją młodą kapustę. Sió! sió!

ANNA: Nie strasz kurcząt, dziadku, bo nigdy nie zapędzimy ich do ogrodzenia. Blackie ciągle skubie kapustę — ona się nie przestraszyła — ale wszystkie inne kury uciekły z kupy śmieci.

DZIADEK: Ty możesz zapędzić je do ogrodzenia. Ja złapię Blackie.

ANNA: Tak, dziadku, możesz łatwo złapać ją teraz. Ona jest zajęta jedzeniem.

DZIADEK: Bądź cicho, Anno! Ja muszę iść bardzo ostrożnie... Och Boże, o mało już jej nie miałem. Ona uciekła, kiedy kładłem już na nią ręce. A teraz uciekła na drugi koniec ogrodu.

ANNA: Och, dziadku! Ale nie martw się, wiem co zrobić. Mam nieco ziarna w puszcze koło kurnika. Jest tego bardzo mało, ale jeśli nasypię go do ogrodzenia, kury przyjdą za nim.

DZIADEK: Bardzo dobrze, Anno, ale pośpiesz się i idź po nią.

ANNA: Oto ona (puszka). Patrz, dziadku, wszystkie biegają do ogrodzenia teraz — och, wszystkie z wyjątkiem Blackie.

DZIADEK: A oto ona, i na nowo skubie moją młodą kapustę.



Idioms Involving Clothes

belted earl — książę z bajki
 Many a girl dreams of marrying a belted earl. — Wiele dziewcząt marzy o poślubieniu księcia z bajki.
to pull in one's belt — zaciskać pasa

We are a long way from home and we have no money, so we must pull in our belts. — Jesteśmy daleko od domu, nie mamy pieniędzy, więc musimy zaciskać pasa.

give a belting — sprawić lamie
 I saw one schoolboy give another a belting to-day. — Widziałem dzisiaj, jak jeden uczeń sprawił drugiemu lamie.

best bib and tucker — odświętne ubranie
 I must put on my best bib and tucker to go and see my aunt. — Muszę włożyć odświętne ubranie, aby odwiedzić moją ciotkę.

to buttonhole — zatrzymywać rozmowę
 Jones buttonholed me on the train and made me buy a ticket. — Jones zatrzymał mnie w pociągu, tak że musiałem kupić bilet.

to set her cap at — zagiąć parol na kogoś
 I am sure that Martha has set her cap at Bill. — Jestem pewien, że Marta zagięła parol na Billa.

if the cap fits — wypij czegoś nawarzy!

Do you mean that I am a liar? If the cap fits, wear it. — Czy uważasz mnie za kłamcę? Musisz teraz wypić, czegoś sobie nawarzy!

a turn-coat — przewrotny człowiek
 My young daughter is a turn-coat. Last year she was Oxford. This year she is Cambridge. — Moja młoda córka jest bardzo przewrotna. W zeszłym roku była zwoleńniczką Oxfordu, w tym roku zaś Cambridge.

to trail your coat — szukać zaczepki
 He is a bad — tempered fellow: he is always trailing his coat. — On jest bardzo złośliwym chłopcem, zawsze szuka szczęścia.

to cut your coat according to your cloth — nie żyć ponad stan
 We all have to learn the difficult lesson of cutting our coat according to our cloth. — Wszyscy musimy uczyć się trudnej rzeczy, jaką jest nie żyć ponad stan.

English Proverbs

A bird in the hand is worth two in the bush. — Lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu.

A burnt child dreads the fire. — Kto się raz sparzy, na zimne dmucha.

A drop in the ocean. — Kropla w morzu.

A fly in the ointment. — Mucha w maści.

A friend in need is a friend indeed. — Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.

A storm in a teacup. — Burza w szklance wody.

A good name is better than riches. — Lepsza cnota od złota.

A hard nut to crack. — Twardy orzech do zgryzienia.

A honed tongue, a heart of gall. — Siedzi pod figurą, ma diabła za skórą.

A little pot is soon hot. — W małym garnku szybko kipi.

A man can die but once. — Raz kowie śmierć.

A wolf in sheep's clothing. — Wilk w skórze jagnięcia.

A word to the wise is enough. — Mądrej głowie dość na słowie.

After death the doctor. — Mądry Polak po szkodziu.

All is fish that comes to the net. — Co na drodze, to nieprzyjacieli.

As you brew, so must you drink. — Musisz wypić, czegoś sobie nawarzy!

Diamond cut diamond. — Kłין klinem.

Laugh and Learn

„Queueing makes people age quickly” says a writer. So that by the time the cash desk is reached and the passport obtained the photograph is usually a good likeness.

According to a Member of Parliament „Something will have to be done about typists who leave their jobs for more attractive work”. Editors and Managers will have to be more attractive, that's all.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

06.15—06.30 na fali: 267; 41,32; 31 50; 25 30 m.
 06.45—07.00 na fali: 1796; 456; 49,59; 41,21 m.
 03.45—09.00 na fali: 1796; 456; 267; 49,59; 41,21; 31,50; 31,17; 25,30 m.
 12.30—12.45 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
 13.30—13.45 na fali: 456 m.
 16.45—17.00 na fali: 30,96; 25,30 m.
 17.45—18.00 na fali: 267; 41,32; 31,50; 25,30; 19,41 m.
 20.30—20.45 na fali: 30,96; 25,30 m.
 21.30—21.45 na fali: 30,96; 25,30 m.
 22.15—22.30 na fali: 456; 49,59; 40,98 m.

*Streszczenie wiadomości dyktowane powoli:
 12.15—12.30 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
 12.15—12.30 na fali: 31,53; 30,96; 25,30; 19,61 m.
 19.00—19.15 na fali: 456 m, 40,98.

W. O. CASE

POLOWANIA KONNE W W. BRYTANII

Mimo, że wielkie obszary zostały w W. Brytanii zagarnięte pod budowę, zwierzyna mnoży się nadal w niezwykłych ilościach, zwłaszcza jeśli chodzi o jelenie, sarny, lisy, zające, wydry. Brzmi to może paradoksalnie, ale faktem jest, że zwierzyna ta zawdzięcza swe istnienie głównie zamięłowaniu do polowania. W krajach, w których sport ten nie jest uprawiany, zwierzyna przeważnie została całkowicie wytepiąca.

Mieszkańcy miast zwykle siłą rzeczy mało się interesują polowaniem, jednakże na wsi sport ten jest wciąż niesłychanie popularny. Polowanie konne z psami jest zawsze jeszcze przedmiotem licznych sporów, wiele osób bowiem chciałoby doprowadzić do zakazania tego sportu, gdyż uważają, że jest on okrutny dla zwierzyny.

W Anglii najbardziej popularne jest polowanie konne za lisem. Historycy twierdzą, że średniowieczni panowie feudalni we Francji pierwsi wprowadzili zwyczaj polowania konnego z psami. Początkiem XVIII w. w Anglii ilość zwierzyny innej niż lisy była stosunkowo niewielka, toteż odtąd przeważnie polowano tylko na lisy. Obecnie słowo „polowanie” dla przeciętnego Anglika oznacza tylko polowanie konne za lisem z wszystkimi należącymi do tego sportu zwyczajami.

Na wyspach brytyjskich jest obecnie około 230 psiarni. Teren podlegający poszczególnym związkom łowieckim obejmuje obszar mniej więcej 40x50 km. Organizowaniem polowań zajmuje się tzw. „Master”, który oczywiście musi być dobrze obeznany z regułami tego sportu i posiadać wszechstronne doświadczenie w tej dziedzinie. — Najważniejszą umiejętnością jest tu doskonale opanowanie psiami: psy należy utrzymać na tropie, trzeba je podjudzać albo powstrzymywać, toteż muszą one być posłuszne każdemu rozkazowi. Jeżeli „Master” nie ma w tym odpowiedniego doświadczenia, powierza kontrolę nad psami zawodowemu myśliwemu, od psów bowiem zależy w pierwszym rzędzie wynik polowania.

Koszty organizowania takiego polowania są dziś bardzo wysokie, toteż biorący w nim udział stali członkowie, jak również goście, muszą wpłacać pewną sumę. Lisów w Anglii nigdy się nie strzela, toteż mnożą się one i nieraz robią szkody farmerom — zwyczaj każe płacić tym ostatnim za poniesione w drobiu straty.

Polowanie konne na jelenia ma jeszcze o wiele starsze tradycje, niż polowanie na lisa. Tradycje te sięgają zamierzchłych czasów, kiedy polowano jeszcze z łukiem i strzałą. Obecnie polowania na jelenia są rzadkie i odbywają się na rozległych wrzosowiskach w zachodniej i północnej Anglii. Na jelenia poluje się dopiero, gdy ma on pięć lat; wtedy walczy on zaciekle, mimo swego łagodnego na pozór usposobienia. Ten obecnie dość rzadko uprawiany sport dostarcza jego miłośnikom niezwykłych wrażeń, a związane z nim reguły są również skomplikowane, jak przy polowaniu za lisem.

Miejsce zbiórki przed polowaniem przedstawia niesłychanie różnorodny widok: tłum jeźdźców, których liczba wynosi sześćdziesiąt, osiemdziesiąt, a czasem nawet kilkaset, składa się zarówno z mężczyzn jak i kobiet, a udział w polowaniu biorą przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa: adwokaci, lekarze, farmerzy, kupcy itd. Do polowania tego używa się specjalnego typu koni, tzw. hunterów, które wyłącznie na ten cel są hodowane. Hunter ma przede wszystkim mocne nogi, dobrze rozwinięte łopatki i jest wyjątkowo wytrzymały, musi bowiem w galopie pokonywać ogromne przestrzenie nierównego terenu. Dzieci również dość często biorą udział w tym sporcie, a silne kuce, na których siedzą, starają się dotrzymać kroku pędzącemu hunterom.

Polowanie konne jest niezwykle podniecającym sportem: trudna jazda na przełaj wymaga od jeźdźcy sprawności fizycznej, dobrego wzroku i mocnych nerwów, gdyż ryzykuje on stałe połamanie kości w razie upadku. W pogoni za psami każda przeszkoda musi być pokonana, czy będzie nią kamień czy murek, głęboki rów, czy nawet drut. Lis oczywiście ucieka, którego jemu tylko jest najwygodniej. Dla entuzjasty tego sportu nie ma piękniejszego widoku nad ten, jaki przedstawia rozpędzona psiarnia, głosem dająca



Polowanie się rozpoczyna, psy szukają śladu



Polowanie piesze z beagle'ami



Uczestnicy polowania z „Masterem” na czelu udają się na miejsce spotkania

znać o swym podnieceniu, a za nią barwny tłum jeźdźców w tradycyjnych czerwonych czy czarnych ubiorach na tle zielonego krajobrazu.

Polowanie za sztucznym śladem jest pokrewne polowaniu za lisem, oczywiście brak tu zwierzyny, którą psy rozdzierają, kiedy jej dopadną. Sport ten nie jest bardzo rozpowszechniony, uprawia się go tam, gdzie nie ma dostatecznej ilości lisów. Przed rozpoczęciem takiego biegu na przełaj zakłada się sztuczny ślad, wybierając odpowiednią i dość dla jeźdźców trudną trasę, jednakże brak tu tych wszystkich finezji, które stanowią urok polowania za prawdziwym lisem.

Tak zwany beagling (od nazwy psów gończych — beagles) jest to polowanie za psami na piechotę. — Sport ten jest bardzo popularny, stanowi bowiem doskonały trening w bieganiu, a co najważniejsze jest o wiele mniej kosztowny od polowania konnego. Opłaty za udział są tu bardzo niskie, gdyż wystarczy udział w polowaniu jednego fachowego myśliwego dla kontroli nad psami. Chodzą tylko o to, by uzyskać zgodę właścicieli terenów, poprzez które polowanie ma się odbyć.

Beagle to jedyna czysto angielska odmiana psów gończych, używanych do polowania na zające. W rodowodzie tej rasy, który sięga połowy XVI w., nie ma śladu jakiegokolwiek obcej krwi. Królowa Elżbieta miała własną sforę beagle'ów i polowała z nimi na zające.

Udział w takim polowaniu można brać w różny sposób, można w dowolnym tempie iść za jego uczestnikami, albo przypatrywać się im z pagórka, ale najwięcej przyjemności daje ten sport, jeśli się biegnie na przełaj w ślad za psami. Oczywiście trzeba do tego sprawności fizycznej i znajomości prawideł polowania, by umieć zachować siły na końcowy moment, kiedy psy łapią zające.

Innym tradycyjnym sportem angielskim jest polowanie na wydry, które podobnie jak polowanie na jelenie, było niegdyś wyłącznie przywilejem króla. Dawniej wydry jako szkodnika dla rybołówstwa tępiłono mniej sportowymi niż obecnie metodami. Polowanie na to zwierzątko jest niezwykle ciekawe, przede wszystkim z powodu różnorodności rzek, w których wydry przebywają, począwszy od powoli płynących, głębokich rzek po wartkie strumienie w innych okolicach W. Brytanii. Na wydry poluje się podążając pieszo za psami, które idąc za tropem wypłaszają zwierzątko z jego siedziby na brzegu rzeki i stosują przy tym skomplikowaną taktykę dobrze wytresowanego psa gończego. Podobnie jak polowanie z beagle'ami na zające jest to sport, który można uprawiać tanim kosztem; niestety w ostatnich latach różne przyczyny spowodowały zanieczyszczenie rzek, skutkiem czego wydry się z nich wycofały.

Polowanie konne z chartami na zające jest o wiele starszym sportem niż polowanie za lisem, a rodowody chartów sięgają wstecz na wiele stuleci. Polowanie to różni się zasadniczo od innych rodzajów polowania konnego, psy gończe bowiem idą za tropami ściganej zwierzyny i kierują się węchem, charty zaś kierują się wyłącznie wzrokiem. W hodowli chartów najważniejszą celem jest osiągnięcie szybkości. Polowanie z chartami stało się sportem objętym ścisłymi przepisami w roku 1776, kiedy założono pierwszy klub miłośników tego rodzaju polowania. Stało się ono tak popularne, że wkrótce powstał ogólnokrajowy klub pod nazwą National Coursing Club, opracowano również dokładne, obowiązujące wszystkich członków przepisy i reguły. Najważniejszą roczną imprezą w tej dziedzinie jest tzw. Waterloo Cup (Puchar Waterloo), którą świat sportowy śledzi z prawie takim samym zainteresowaniem jak klasyczne wyścigi konne. W zawodach o ten puchar biorą udział 64 charty, które współzawodniczą parami, a wygrywa ten pies, który zwycięża przeciwników w szóstym czyli ostatnim biegu. Sędzia przyznaje punkty psom za gonitwę za zającem przeprowadzoną w najrozmaitszy, przewidziany prawidłami sposób. Zwycięża ten, który podczas biegu najbardziej przyczynia się do złapania zająca. Urok tego sportu polega na tym, że samo złapanie i zabicie zająca jest tu kwestią drugorzędną a chodzi przede wszystkim o wykazanie sprawności i sprytu jednego z dwóch współzawodniczących z sobą chartów.